Nr. 53.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 6 marca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 marca.

(Szturmy polityków pruskich na gabinet Gladstona: artykuły „Koeln. Ztg." i „National Ztg." i dwa wystąpienia „N. A. Ztg."; wrażenie, jakie miała sprawić we Francyi poniedziałkowa mowa ks. Bismarcka, miana w parlamencie niemieckim. — Interpelacye opozycyi w parlamencie angielskim w sprawie stósunków Anglii do Niemiec; nowa księga Błękitna. — Nowe posiadłości niemieckie we wschodniéj Afryce, położone na zachód Zanzibaru i list żelazny cesarza Niemiec, biorący w opiekę Stowarzyszenie dla kolonizacyi niemieckiéj w téj części Afryki. — Mowa nowego prezydenta unii amerykańskiéj, wygłoszona przy obejmowaniu urzędu.)

Prasowi politycy pruscy wynoszą z jednéj strony pod niebiosa śmiałe poniedziałkowe wystąpienie ks. Bismarcka w sejmie Rzeszy w obec „wiarołomnéj polityki Albionu," a z drugiéj biją, jak w taraban, w gabinet p. Gladstona w tém przypuszczeniu, że otumanią umysły, przerażą opinią publiczną w Anglii i zniewolą dzisiejszy rząd angielski do ustąpienia. „Mowa księcia kanclerza — pisze dziś „Kölnische Ztg." — zapanuje w W. Brytanii nad całą sytuacyą polityczną, zacieniając wszelkie inne wypadki. Wpływ, jaki wywarła w parlamencie niemieckim mowa ks. Bismarcka, był tak potężny, że nawet przywódzca centrum, dr. Windthorst, miał tyle rozumu, że ze względu na oporne stanowisko polskiéj chorągiewki uczuł w sobie nagle patryotyzm i te wygłosił słowa: „Gdyby zagraniczne mocarstwa miały kiedykolwiek sądzić, iż nadchodzi ich żniwo, gdy tu w parlamencie, lub wśród narodu niemieckiego panują różnice zdań w téj lub owéj kwestyi, to w grubym będą błędzie; walki nasze domowe mogą się jeszcze bardziéj zaostrzyć, mimo to w obec zagranicy będziemy w każdym przypadku zgodni i występować będziemy jak jeden mąż. „National-Ztg." apoteozuje tak samo w artykule p. t.: „Bismarck i Granville" zagraniczną politykę kanclerza, wyszydza postawę gabinetu Gladstona w obec Niemiec, nie ma jednak tyle odwagi, iżby już dziś wydawać wyroki i zapowiadać upadek obecnego rządu angielskiego. Innéj taktyki trzyma się sam organ kanclerski. „Nordd. All. Zt." zadaje także potężne ciosy gabinetowi Gladstona, ale czyni to w sposób wyjątkowo dość przyzwoity. „Rząd angielski — tak pisze organ przyboczny kanclerza z okazyi publikacyi angielskiéj księgi Błękitnéj — zaniechał tym razem zwykle przestrzeganego względu, ażeby przedtém zapytać interesowane rządy, czy zgadzają się na ogłoszenie not z poufnych rokowań. Wystósowaną do hr. Münstera notę z dnia 21 lutego, w któréj minister angielski odpowiada na skargi niemieckie, wniesione z powodu zachowania się oficerów i urzędów angielskich na Kamerunie — można nazwać szorstką odprawą. Żaden niezależny trybunał sądowy nie mógłby zaiste w sposób więcéj lekceważący odzywać się o lekkomyślnych nawet zażaleniach. Ton, w jakim dokument ten jest pisany, nie odpowiada wcale tonowi, jaki być powinien przy wszystkich aktach rządowych; w ten sposób nie odzywa się rząd przyjacielski, chyba jaki namiętny mówca parlamentarny, który nie chce przekonywać, jeno obrażać." W dalszym ciągu wywodów przypomina „Nordd. Allgem. Ztg." Granvillowi bombardowanie Aleksandryi i wynikłe ztąd dla Europejczyków straty, których Anglia dotąd nie zwróciła i tak kończy: „Kanclerzowi naszemu poczytywano zawsze za główną zasługę, że mówi prawdę i dotrzymuje przyjętych zobowiązań i na tém to polega zaufanie, jakiém się cieszy u obcych gabinetów. Polityka niemiecka nie da się ani wycieczkami prasy, ani tém mniéj pokusami politycznemi sprowadzić na błędne manowce z lojalnego, pokojowego stósunku, jakiego względem Francyi przestrzega." Ta sama tendencya, jaką widzimy w powyższym artykule, przebija się bardzo wyraźnie z wczorajszych wywodów tego samego organu. Wszędzie góruje Francya i niezmienna dla niéj przyjaźń Niemiec. Wszystko to obliczone jest na skaptowanie Francuzów, którym uroczyście się zaręcza, że Niemcy dochowają im wiary, byle tylko nie zawierali sojuszu z Anglią. Czy republikanie francuscy uwierzą tym obiecankom pruskim, przypominającym mimowoli politykę pruską i występowanie p. Lucchesiniego w czasie czteroletniego sejmu polskiego — to będzie ich rzeczą, my tylko, zapisując zewnętrzne objawy, notujemy tu, że owa poniedziałkowa mowa księcia Bismarcka miała wedle zaręczenia korespondenta „Nat. Ztg." wielką wywołać sensacyą i sprawić w kołach politycznych jak najkorzystniejsze wrażenie. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną — to my mocno żałujemy krótkowidzących polityków trzeciéj republiki francuskiéj.

Na dzisiejsze stósunki angielsko-francuskie rzucą nowe może światło rozprawy, jakie niebawem toczyć się będą w parlamencie angielskim. W dniu dzisiejszym staje na porządku obrad zapowiedziana we wtorek interpelacya dep. Wolffa, żądająca wyjaśnienia niezrozumiałéj dla interpelanta kwestyi, jak można pogodzić oświadczenie lorda Granvilla w sprawie egipskiéj z poniedziałkową mową księcia Bismarcka w parlamencie. Rząd angielski ogłasza tymczasem coraz nowe dokumenta, by pokazać światu, że w rokowaniach swych kolonialnych z Niemcami działał lojalnie. Nowa księga Błękitna o sprawach południowo-afrykańskich mieści w sobie depeszę lorda Granvilla do ambasadora Maleta a dotyczy rozmowy, jaką Granville miał z hr. Münsterem. Minister angielski zapewniał ambasadora niemieckiego, że wyprawa angielska do kraju Beszuanów nie stoi w żadnym związku z niemieckim ruchem kolonialnym na Angra Pequena. Rząd angielski nie protestuje wcale ani przeciw rozszerzaniu się Niemców w Angra Pequena, ani przeciw protektoratowi ich nad wybrzeżem kraju Damara i Namaqua, byle protektorat ten nie przekraczał 20 stopni długości geogr. Co się zaś tyczy zajętego przez Niemcy stanowiska na Kamerunie, to rząd angielski nie patrzy zazdrosném okiem na ich obecność w sąsiedztwie terytoryów, jakie Anglia nabyła nad rzeką Olejną, ani też na rozszerzanie posiadłości niemieckich aż do górnéj części rzeki Kalabar. — Niemcy nie będą się zapewnie tym razem gniewali na tę depeszę lorda Gravilla. Gabinet angielski, czy nie może wystąpić przeciw niemieckiéj polityce kolonialnéj, czy też zmienił swe zapatrywanie — w to nie wchodzimy — zostawia Niemcom obszerne pole dla swobodnéj kolonizacyi, z czego też Niemcy korzystają, tak, iż nie ma prawie dnia, w którymby ta lub owa gazeta nie donosiła o nowych ich nabytkach terytoryalnych. Niemcy nabyli już dawniéj 2500 mil kwadratowych w wschodniéj Afryce, pozawierawszy z dziesięciu samodzielnymi sułtanami układy. Dla wyzyskania tego obszaru ziemi zawiązało się osobne „Stowarzyszenie dla kolonizacyi niemieckiéj. „Reichsanzeiger" ogłasza cesarski list żelazny, biorący w opiekę rzeczone stowarzyszenie, który podamy jutro. Nowe te nabytki niemieckie położone są na zachód Zanzibaru i z tego powodu powiadomił niemiecki konsul jeneralny w Zanzibarze, p. Gerhard Rohlfs sułtana, o postanowieniu cesarza Wilhelma.

Z spraw zagranicznych zapisujemy jeszcze ten fakt, że na dniu wczorajszym objął rządy Zjednoczonych Stanów Ameryki północnéj prezydent Cleveland. Z tym dniem ustępuje od steru stronnictwo republikańskie a obejmuje go partya demokratyczna. Telegram wczorajszy podał już listę nowych ministrów a dzisiejszy streszcza mowę, jaką p. Cleveland wygłosił przy swéj instalacyi. Nowy prezydent kładł w niéj przycisk na konieczność cnoty oszczędności tak w administracyi, jak i w prywatném życiu ludu; „nie chcę, tak mówił daléj, odstępować od dotychczasowéj polityki zagranicznéj, od polityki niezależności, pokoju i neutralności, która powstrzymuje się od mieszania w obce sprawy i zatargi, ale tak samo nie zezwolę na to, iżby obce kraje mieszały się do spraw unii; pragnę żyć w pokoju i wiecznéj przyjaźni z wszystkiemi narodami, ale nie chcę z żadném państwem zawierać jakiegokolwiek sojuszu." P. Cleveland żąda w końcu, ażeby finanse kraju oparto na zdrowéj podstawie, by w ten sposób mógł rząd zyskać publiczne zaufanie i zapewnić ludowi pracę i dostateczne utrzymanie; prezydent żąda daléj, ażeby zdjęto z ludu ciężar niepotrzebnych podatków, poleca sprawiedliwe obchodzenie się z ludnością indyjską, występuje przeciw wielożeństwu i imigracyi tych osób, które nie myślą o nabywaniu praw obywatela amerykańskiego, wreszcie kładzie przycisk na konieczność reformy służby cywilnéj i opieki nad prawami obdarzonych wolnością niewolników. — Program to obszerny i wiele obiecujący.

Drugi dyrektor

w ministerstwie spraw zagranicznych został nareszcie w III czytaniu przez parlament niemiecki udotowany w kwocie 20,000 mrk. Postępowcy ulękli się sztucznych głosów „oburzenia" i poszli za prawicą. Polacy, Centrum, Alzaci, demokraci etc. głosowali przeciw téj pozycyi, która ostatecznie drobną większością przyjęta została. Bliższe szczegóły podajemy pod rubryką „Spraw sejmowych."

Z Rzymu.

„Germania" zamieszcza prywatny telegram rzymski, donoszący, że Jego Eminencya Najdostojniejszy *Ksiądz Kardynał Arcybiskup mianowany został sekretarzem Brewiów* w miejsce zmarłego w dniu 16 lutego śp. ks. Kardynała Chigi, po którym także objął był poprzednio sekretaryat Memoryałów.

Inny korespondent rzymski tegoż pisma donosi, że w wysokich kołach watykańskich spodziewają się ponownego podjęcia rokowań z Prusami — i to w niedalekim czasie. Źródłem, z którego korespondent czerpie tak pomyślne nadzieje, jest artykuł „Moniteura de Rome," w którym powiedziano, że odpowiedzi ministra wyznań w rozprawach sejmowych nie są tak nieprzyjazne, jak w roku zeszłym — i wyrażono nadzieję, że książę Bismarck za przykładem Napoleona I zawrze konkordat z Rzymem i to będzie najpiękniejszą spuścizną dla narodu niemieckiego.

Daléj donosi rzymski korespondent „Germanii," że ten artykuł „Moniteura" zrobił w Berlinie bardzo miłe wrażenie (?) — jak o tém uazajutrz zapewniał księdza Kardynała Jacobiniego poseł pruski Schlözer, oświadczając, że treść owego artykułu zatelegrafował do Berlina.

Dnia 28 lutego miał p. Schlözer posłuchanie u Ojca św., aby mu powinszować w rocznicę koronacyi; — co tam mówiono, tego — niestety — korespondent nie wie.

Podajemy powyższe szczegóły z zastrzeżeniem, gdyż to, co korespondent wyczytał między liniami artykułu pisma, które samo przyznaje, iż koniec walki kulturnéj jest jeszcze daleki — nie wzbudza w nas wielkiego zaufania.

Z Towarzystwa czytelni ludowych

w Poznaniu.

Donosiliśmy niedawno, że w Prusach Zachodnich władza wyższa cofnęła wszelkie środki prawne, jakich pewien wójt używał przeciw jednemu z naszych bibliotekarzy; teraz podobny wypadek zdarzył się na Śląsku.

Bardzo gorliwy bibliotekarz nasz, pan Antoni Niewiesz z Ciszku, donosi nam, że w procesie, jaki mu wytoczono o kontrawencyą procederową, — ewentualnie o niepowiadomienie policyi i wójta o założeniu czytelni, — uwolnionym został od wszelkiéj winy, bo świadkami dowiedziono, że Niewiesz nie pobierał zapłaty za wypożyczanie książek, tylko brał składki roczne od członków, a zgłoszenie się do policyi i wójta uznano także za niepotrzebne, bo Niewiesz nie zakładał nowego stowarzyszenia, tylko otworzył czytelnią bezpłatną istniejącego prawnie w Poznaniu towarzystwa i do tego téż towarzystwa poznańskiego zapisywał członków i posyłał składki.

Podajemy do publicznéj wiadomości ten nowy dowód na prawne i przez same władze uszanowane istnienie oraz uprawniony rozwój Towarzystwa naszego w najdalsze strony, a p. Niewieszowi wyrażamy tu publicznie podziękę, że energicznie i statecznie wziął się do obrony praw swoich i naszych a nie dał się niczém odstraszyć od związku z Towarzystwem poznańskiém. Oby ten przykład tak jasny wpłynął przekonywująco na wszystkich lękliwych.

Poznań, 4 marca 1885.

Dyrekcya Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu.

Z Wilna.

„Czas" krakowski potwierdza najzupełniéj wiadomość „Przeglądu" lwowskiego o tém, że ks. Żyliński pierwszy w kapitule dał piękny przykład wierności dla swego Biskupa.

Skład kapituły był następujący: ksiądz Żyliński (z zapuszczoną brodą), Makarewicz, odprawiający w Mińsku nabożeństwo w języku ruskim, Zdanowicz rytualista, Urbanowicz, znany wszystkim. Z prałatów: ksks. Linkin i Biedrzyński. Z kanoników: ks. Harasimowicz, brat ks. Biskupa ks. Hryniewiecki i ks. Lipnicki. Kopciugiewicz osobiście się nie stawił, lecz zlecił swą wolą Makarewiczowi. Nadto przybył ks. Zdanowicz, delegowany z kolegium petersburskiego.

Dnia 15 z. m. zebrali się wszyscy do wyboru, który po znaném rozporządzeniu Biskupa był niedozwolony. Wtedy to wystąpił ks. Żyliński i rzekł:

„Wezwany przyszedłem, ale nie w intencyi wyborów, które mieć tu miejsca nie mogą; ja się pierwszy od nich usuwam, chcę jawnie pokazać, że pragnę umrzeć prawym synem Kościoła katolickiego, owszém pierwszy się podpisuję, że wybory miejsca mieć nie mogą, to należy do prawéj władzy."

To przemówienie zelektryzowało wszystkich; wszyscy podpisali i wysłali pismo do Petersburga, gdzie ks. Zdanowicz czeka jeszcze na rezultat.

Żal i boleść, jaka po wywiezieniu Biskupa opanowały całe miasto, były rozdzierające — a naoczny świadek tak je opisuje:

„Co się działo na nabożeństwach po kościołach, a szczególnie w Ostrejbramie, to trudno opisać — lud ryczał, podnosząc ręce w górę, i wołając o ratunek: jedni padali krzyżem na ziemię, drudzy rozpaczali — inni znów ukrywszy twarz w dłonie, cichym jękiem i płaczem wyrażali swą boleść. Księża przerywali Ofiarę Najśw. zanosząc się od płaczu, żaden z nich nie mógł mieć mszy śpiewanéj — gdy się jeden odważył — musiał mieć od połowy cichą, bo mu łzy głos tamowały. Niektórzy wołali „O Matuchno Najświętsza! oddaj nam Ojca, powróć go biednym sierotom."

Bale i wieczory zawieszono, w pracowniach panny roboty łzami zalewały, tak że trzeba je było uwolnić — nikt nie mógł znaleść dla siebie miejsca stósownego do ukojenia bólu serca, a więc szedł do znajomych, pytając sercem ściśnioném: czyż to prawdziwe, czy to nie sen?"

W Wilnie roztoczyli Moskale sieć szpiegostwa, celem wykrycia owych „przestępstw", dla których Biskup został wywieziony.

Z Rzymu donoszą, że pogłoska o rzekomych pertraktacyach Petersburga ze Stolicą św. celem przeniesienia ks. Biskupa Hryniewieckiego do Płocka — jest mylną. Z Rzymem nikt w téj sprawie nie rokował.

Fałszywy dźwięk.

Z Chorwacyi dochodzi nas pierwszy fałszywy dźwięk w jubileuszowéj uroczystości św. Metodego, w któréj dotąd najpiękniejsza w całéj Słowiańszczyźnie katolickiéj panowała harmonia.

Fakt sam pozna czytelnik z następującéj korespondencyi wiedeńskiéj.

Liturgia „słowiańska" i uroczystość welehradzka.

Wiedeń, 3 marca.

(ss) W odpowiedzi na wspomniane wywody „Slobody" (Organu Starcewicza), zagrzebski „Pozor" (organ opozycyi umiarkowanéj) ogłasza artykuł profesora chorwackich dziejów na wszechnicy zagrzebskiéj tudzież jednego z przywódzców opozycyi „umiarkowanéj" Tadeusza Smiciklasa. Autor zaleca obchodzić jubileusz św. Metodego w Kroacyi, ale stanowczo oświadcza się przeciwko pielgrzymce do Welehradu. I to z następujących powodów:

„Chorwaci w spuściźnie po świętych apostołach Metodym i Cyrylu otrzymali — myśl słowiańską. W obec jubileuszu św. Metodego musimy jednomyślnie odnowić słowa dzielnych naszych Biskupów Teodozego i Grzegorza: „dla Chorwatów nabożeństwo słowiańskie jest świętém prawem." Jeżeli w Welehradzie przy mszy św. odezwie się wyłącznie słowiańska modlitwa i słowiański śpiew, wtedy także Chorwaci tam się udadzą. Niemcy (?) słowiański obrządek św. Metodego pogrzebali pod łacińskim a téj pamiątki nie możemy obchodzić uroczyście. Mało jest nadziei, aby ci, co urządzą pielgrzymkę do Welehradu (to znaczy kardynał-Arcybiskup Mihajłowicz i duchowni, którzy go słuchają) chcieli w Welehradzie odprawić nabożeństwo w słowiańskim, zamiast w łacińskim języku. Dla tego w naszym kraju (tj. w Diakowarze) pokazać musimy, że cały (?) nasz naród ożywiony jest jedną jasną myślą, że chcemy, aby dzieło świętych Apostołów (t. j. w tém znaczeniu liturgia słowiańska) odżyła. Pokażmy, że się zgadzamy z naszymi braćmi wschodniego obrządku i że wiernie strzedz chcemy spuścizny świętych Apostołów słowiańskich."

Zaś z Lublany nadeszła depesza téj treści: „Wydział, zajmujący się pielgrzymką do Welehradu postanowił zakomunikować komitetom jubileuszowym, aby ułożyły petycye do Ojca św. o wprowadzenie liturgii słowiańskiéj do nabożeństwa katolickiego w wszystkich krajach słowiańskich. Petycya ma być ułożona we wszystkich słowiańskich językach i podpisywana przez pątników w Welehradzie."

Komitety polskie ani chwili nie będą w wątpliwości, co odpowiedzieć na podobne „słowiańskie" propozycye! Co do mnie, zaznaczę tylko przy téj sposobności, albo raczéj przypomnę, co już niejednokrotnie pisałem w „Kuryerze", że ruch dążący do wprowadzenia liturgii słowiańskiéj pozostaje pod główną protekcyą Biskupa Strossmajera. Ze względu zaś na niedawną wzmiankę „Kuryera" w téj sprawie, zaznaczam, że

1) Usiłowania Biskupa diakowarskiego co do pozyskania prawosławnych Słowian południowych dla unii z Kościołem, uważam za nader chwalebne i posparcia godne, choć na wskroś materyalny, zwrócony wyłącznie na zebranie doczesnych skarbów, kierunek zwłaszcza u Serbów nie budzi w tym względzie nadziei żadnych.

2) Wprowadzenie liturgii słowiańskiéj w Chorwacyi, gdzie w nowszych czasach ustała, i w innych zachodnio słowiańskich krajach, gdzie obrządek łaciński istnieje od 1000 lat, uważam za rzecz całkiem niemożliwą; w téj mierze, sądzę, wszyscy podzielamy zdanie nie Biskupa Strossmajera, lecz Kardynała-Arcybiskupa zagrzebskiego Michajłowicza.

3) Opozycyę „umiarkowanych," łączących się przeciwko rządowi chorwackiemu i stronnictwu narodowemu zawsze z frakcyą moskiewską Starcewicza, uważam za prawdziwe nieszczęście dla Chorwacyi.

Zdania tego osobistego, zaczerpniętego na podstawie dokładnéj znajomości stósunków, nie narzucam nikomu. Wszelako zdaje mi się, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby prasa katolicka zawczasu stanowczo oświadczyła się przeciwko mrzonkom takim, jakie się zaznaczają w wspomnianéj powyżéj uchwale komitetu lublańskiego.

W sprawie obrządku szerzonego w Słowiańszczyznie przez św. Cyryla i Metodego wiedzieć trzeba, że krytyka nie jest dotychczas ze sobą zgodna. Kopitar pozostawia rzecz w wątpliwości, Dobrowski twierdzi, że obrządek św. Metodego był grecki, Ginzel dochodzi do wniosku, że liturgia ta była rzymska. Rettel Leonard w swéj rozprawie „Cyryl i Metody" jest tego samego zdania. Kardynał Bartolini twierdzi, że święci Apostołowie przyjęli jeden i drugi obrządek, że Słowianom Chazaryi św. Cyryl zostawił obrządek grecki, — Bułgarom (?), Morawianom, Czechom, Słowianom panońskim i karyntskim — obrządek rzymski, ponieważ pozostawali w styczności z krajami obrządku łacińskiego. To samo utrzymuje Kardynał Bartolini o Słowianach dalmackich, a my powiemy i o Chorwatach. Natomiast Rusinom, którzy mieli stósunki z Chazarami, dał św. Metody — zdaniem Kardynała Bartoliniego — obrządek grecki.

Chorwaci nawróceni za czasów księcia Pergi, powrócili po jego śmierci do pogaństwa. Cyryl i Metody idąc do Rzymu w roku 867, przechodzili przez Chorwacyą i ponownie prawdę ewangielii św. tam głosili. Za czasów księcia Mucymira przybyli tam jacyś kapłani niegodni i „włóczęgi," jak ich nazywa Papież Jan VIII, a dopiero

książę Branimir przywrócił porządek i powrócił do posłuszeństwa i jedności z Rzymem.

Obrządek chorwacki — jak i wymienionych wyżéj Słowian zachodnich i południowych przez św. Metodego wprowadzonych był rzymski; to nie ulega zdaniem naszém wątpliwości. Papież Benedykt XIV w konstytucyi apostolskiéj „Ex pastorali munere“ 1754 potwierdzając dekret Jana VIII o używaniu języka słowiańskiego nazywa ten obrządek „ritus slavo-latinus, quem Joannes Papa VIII fideli ac religiosae nationi illyricae una cum idiomate, quod nunc slavum litterale appellant, adhibendum concessit. Sykstus V ustanowił w Rzymie kapitułę św. Hieronima Ilyryjczyków, czyli Dalmatów, Chorwatów i Słoweńców — i nadał téj kapitule przywilej śpiewania Ewangelii św. w języku słowiańskim po odśpiewaniu jéj najprzód po łacinie. Liturgia rzymska w języku słowiańskim pozostaje dotąd w używaniu w Dalmacyi, gdzie się nią troskliwie opiekowali Papieże. Po zgonie św. Metodego Czechy, Morawianie, Słoweńcy, Słowacy i Chorwaci — zatracili powoli język słowiański w liturgii, a opieka metropolitów niemieckich lub wpływ włoski sprawiły, że miejsce języka słowiańskiego zajął łaciński.

Taki jest, o ile my tę rzecz znamy, historyczny przebieg. Gdyby Ojciec św. wraz Episkopatem całéj Chorwacyi uznali za rzecz potrzebną przywrócić częściowo lub zupełnie w liturgii język słowiański, nie mielibyśmy nic przeciwko temu.

Jedynie właściwém miejscem do zbadania téj sprawy jest Rzym i święta kongregacya obrządków — ale dzienniki i komitety pątnicze nie mają najmniejszego prawa do wywierania nacisku i stawiania warunków. Hasło do téj agitacyi dał widocznie p. Kojałowicz w Słow. Tow. Dobroczynném a „Pozor“ i komitet są bezwiednemi może narzędziami propagandy moskiewskiéj.

Z komitetów polskich żaden do téj sprawy mięszać się nie będzie, bo stoi ona najzupełniéj po za zakresem ich działania. Jesteśmy téż przekonani, iż ksiądz Biskup dyakowarski, zaszczycony względami i szczególną łaską Leona XIII, prawy Biskup i wierny syn Kościoła z temi dążeniami „Pozoru“ i komitetu lublańskiego nic wspólnego nie ma — zwłaszcza, że wie bardzo dobrze, jakiéj drogi w takich sprawach chwycić się należy.

Z Pelplina.

Czytamy w „Pielgrzymie“: „Słychać, że komitet, urządzający pielgrzymkę z dyecezyi chełmińskiéj do Welehradu, do grobu św. Metodego w tysiączną rocznicę jego śmierci, już się ukonstytuował. Przewodniczącym obrany ks. Antoni Wolszlegier, doktor św. teologii, dyrektor zakładu dla wysłużonych księży w Zamartem pod Wierzchowami (Jakobsdorf p. Firchau), do którego zgłosić się powinni, chcący brać udział w téj pielgrzymce. Jak wiadomo, mają pielgrzymi nasi wyjechać na początku lipca; główna uroczystość przypada tam w niedzielę 5 lipca.“

Rozprawy nad budżetem austryackim.

Wiedeń, 2 marca.

(≡) Dzisiejsza mowa ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, sprawiła ogromne wrażenie nie tylko na prawicy, gdzie ją przyjęto hucznemi oklaskami, lecz także na lewicy, gdzie nagle w sposób stanowczy rozchwiała nadzieje, jakiemi opozycya łudziła się od kilku tygodni. Minister, który przemawia w ten sposób, jak to uczynił dziś dr. Dunajewski, musi się czuć bardzo pewnym na swém stanowisku. Uznawają to powszechnie i to tém więcéj, ponieważ wygłosił ją po długiéj audyencyi u cesarza.

W pierwszéj części dwugodzinnéj mowy p. Dunajewski zbijał wywody mówców opozycyi, zwłaszcza p. Plenera, dotyczące spraw czysto finansowych. Sam p. Plener był zmuszony przyznać, że się stan finansów polepszył, ale twierdził, że w tém nie ma zasługi teraźniejszego ministra, którego nadto oskarżał o tendencyjne ugrupowanie cyfr. Otóż minister w sposób całkiem przekonywający udowodnił bezzasadność tych zarzutów, wykazał, że gdyby był chciał rzecz przedstawić w świetle optymistycznem, byłby mógł łatwo twierdzić, że deficyt zupełnie usunięty; wreszcie wykazał, że już od 2 lat, zamiast deficytu, byłaby przewyżka, gdyby nie powstanie w Bośnii i znaczne wydatki na zakupienie kolei żelaznych. W czasie urzędowania ministra (1880—1885) zaciągnięto pożyczki w liczbie 137 milionów złr. Z téj kwoty przypada $90^3/_4$ miliona na zakupno i budowanie kolei żelaznych, $8^1/_3$ miliona złr. na budowę gmachów publicznych, 9 milionów złr. na przytłumienie powstania w Bośnii, 6 milionów na wsparcie dotkniętych powodzią okolic (w Tyrolu i Karyntyi), a zatém pozostaje tylko $23^3/_8$ miliona złr., których w ciągu 5 lat wymagał niedobór zwyczajny.

W drugiéj części swéj mowy minister oświadczył, że rząd nie myśli tworzyć stronnictwa środkowego, bo sztucznie tworzyć można tylko koterye, a nie stronnictwa. Daléj zapewnił, że rząd nie czuje niechęci do żadnéj narodowości i stara się okazać sprawiedliwym dla wszystkich; uznaje potrzebę i pożyteczność poważnéj i sumiennéj opozycyi, „ale jeżeli działacie wyłącznie w imię walki, to aczkolwiek jéj nie szukamy, narzuconą nam prowadzić będziemy, jak każe obowiązek. I mogę téż wyrazić nadzieję, że po stronie tych stronnictw, które wspierają rząd, doświadczenia ostatnich tygodni może się przyczynią do zapełnienia szczerb i zwarcia szeregów. (Oklaski na prawicy.) Posiadając zaufanie monarchy i wsparci przez większość parlamentarną, przystąpimy do ponownych wyborów z pewną nadzieją, że większość powróci do parlamentu wzmocniona, i jak dotąd dopomoże rządowi do zabezpieczenia interesów państwa bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa.

„Jeżeli preopinant (Plener) odmówił nam wszelkiéj zdobyczy, to muszę zwrócić uwagę na jedno. Udowodniliśmy, że w Austryi żadne stronnictwo i żadna narodowość nie posiadają monopolu na panowanie (oklaski na prawicy); udowodniliśmy, Mości Panowie, że można w Austryi rządzić bez was, a jednak zaspokoić potrzeby państwa.“ (Huczne oklaski z prawicy, wszyscy ministrowie i wybitniejsi posłowie prawicy winszują ministrowi — a w Izbie długo panuje wielkie wzruszenie.)

Po ministrze przemawiał dr. Euzebiusz Czerkawski. Ze znakomitéj mowy tego weterana delegacyi galicyjskiéj przytaczam następujące słowa: „I przeciwko nam posłom z Galicyi p. Plener wymierzył swoje pociski. Wskazał na odmienne położenie Polaków w Prusach i Rosyi, gdy tutaj, jak twierdził, przywodzimy drugim. Zdaje się, że szanowny poseł życzy sobie, abyśmy i tutaj byli prześladowani. (Głosy z prawicy: tak jest!) Nie wiem, czy to sprawiedliwe, mądre i po ludzku (Brawo, brawo! z prawicy). Rzekł on, że Galicya całkiem wydana Polakom. To nie prawda, Galicyą, jak wszystkiemi innemi prowincyami, rządzą namiestnik cesarski i urzędnicy cesarscy. Mówił on o marzeniach, dotyczących przywrócenia Polski. Narodowi, który ma za sobą wielką przeszłość historyczną, nie można brać za złe, gdy często i chętnie przypomina ją sobie (Tak jest! po prawicy) i nie można mu brać za złe, gdy tę przeszłość porównywa z teraźniejszością i z niéj czerpie siły na lepszą przysłość. Być może, iż umysły młodocianne tworzą sobie ideały, ale poważny polityk liczy się z danemi faktami, a takiemi dla nas są organiczny związek z Austryą i niewzruszone przywiązanie do dynastyi. (Oklaski na ławach polskich.) Umiemy dorzymać wierności naszemu monarsze i nikt nie ma prawa ani powodu podejrzywać nas o skłonność do złamania wierności. (Oklaski z ław polskich.) Pan poseł swe oszczerstwa opiera na niedokładnych sprawozdaniach o zgromadzeniach wyborczych. Twierdził, że w ostatnich wyborach zwyciężyły żywioły skrajne. Nowowybrani posłowie są tutaj, i nie wiem, kogo miał na myśli. Ostatnim jest hr. Gołuchowski. Nie wiedziałem, że to czerwony. (Wesołość na prawicy.)

„Poseł Plener może czytał o zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie, na którém była mowa o myśli jagiellońskiéj. Z myśli jagiellońskiéj zrobiono zaraz myśl królestwa jagiellońskiego, czém teraz posługują się dzienniki, aby miotać na nas oszczerstwa. Wiemy z dziejów, że pomiędzy dynastyą jagiellońską a habsburską zachodziły liczne związki pokrewieństwa, a zatém jest to zupełnie lojalną rzeczą, gdy koronę jagiellońską na głowie Habsburgów uważa się jako spuściznę po Jagiellonach, i jeżeli się przypisuje Austryi zadanie utworzenia związku wolnych ludów. — Tylko ten mógłby taką myśl potępiać, który pragnie Austryą zamienić w państwo lennicze jakiego sąsiada.“ (Oklaski z ław polskich.)

Poseł Czerkawski tak zakończył swą mowę: „Pragniemy wolnego związku narodów, a nie ubiegamy się wcale o przodownictwo. — Jeżeli los tak zrządzi, chętnie uznamy wasze przodownictwo, jeżeli będzie sprawiedliwém i jeżeli nas nie obrazi w naszych uczuciach i przekonaniach. Gdyby zaś obrażało je, walczyć będziemy solidarnie, jak przedtém. — Stoimy przed nowemi wyborami i z spokojem wyglądamy ich. Cokolwiek się wydarzy, czy pozostaniemy w większości, czy wy się dostaniecie do władzy, zawsze tutaj wrócimy z tém samém wyznaniem politycznem: przywiązaniem do państwa, miłością wolności i porządku państwowego“ (Oklaski na ławach polskich.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 marca.

Posiedzenie 58. Początek o godzinie kwadrans na dwunastą. Ławy poselskie dość gęsto obsadzone, galerye przepełnione. Izba przystępuje do trzeciego czytania etatu Rzeszy. W rozprawach jeneralnych główny udział wzięli pp. Liebknecht (soc.) i Grad (Alzata).

P. Liebknecht oświadczył się przeciw całéj polityce rządu Rzeszy, zbijał mianowicie reformę socyalną kanclerza, nazwał go statystą staréj szkoły, który chce potęgę rządu wzmocnić zewnętrznemi, mechanicznemi środkami, zamiast mu nadać siłę wewnętrzną przez prawdziwą reformę socyalną. „Mnie taka polityka nie imponuje. Fiasko Bismarcka w polityce wewnętrznéj niweczy jego powodzenie w zewnętrznéj. Przechodzę do 20,000 marek, przeznaczonych dla nowego dyrektora. Jest to bagatelka. Ale uchwałę z dnia 15 grudnia r. z. wystrychnięto sztucznie na wotum zaufania i następne dylemma: „decydujcie się, za kim się oświadczacie, czy za kanclerzem, czy za parlamentem?“ Wyprawiono więc formalną hecę przeciw nam. Gdy się ta nie udała i tylko 300,000 podpisów zebrano, popróbowano pokryć niepowodzenie składką na Bismarcka, czyli tak nazwanym „fenygiem dla Ottona.“ Dzisiaj mamy się zdecydować, czy obstajemy przy uchwale z dnia 15 grudnia. Chodzi o kwestyą, kto ma być górą, kanclerz, czy parlament? Dla prawdziwego reprezentanta narodu wybór nie będzie trudny. Naród niemiecki obędzie się bez kanclerza, i będzie się musiał niezadługo obyć bez niego, ale naród nie obędzie się bez przedstawicieli. Obstajemy przeto przy uchwale z 15 grudnia i odrzucimy cały budżet w obec polityki ks. Bismarcka.

P. Grad zgadza się na politykę kolonialną rządu, którą uważa za ważny czynnik do załatwienia kwestyi socyalnéj. W rozprawach szczegółowych przyjęto bez sporów etaty rady związkowéj, parlamentu i kanclerski. Długie i dość ożywione spory wywołał rozdz. 4, tyt. 2 etatu ministerstwa spraw zagranicznych, przy którym w drugiém czytaniu odrzucono posadę drugiego dyrektora. Konserwatyści, wolnozachowawcy i narodowcy wnoszą o przywrócenie projektu rządowego.

Pierwszym mówcą jest p. Richter. Ten wypowiada w imieniu większości postępowców. że przeważna część jego politycznych przyjaciół już dnia 15 grudnia uważała tę pozycyą jako kwestyą czysto budżetową mniejszego znaczenia, nie jako kwestyą zaufania do kanclerza. Wotum ujemne polegało na przekonaniu, iż kanclerz może użyć prowizorycznie sił potrzebnych, a za rok będzie można stanowczo rozstrzygnąć pytanie, czy zachodzi potrzeba kreowania stałej posady drugiego dyrektora.

W imieniu konserwatystów niemieckich odezwał się hr. Dönhoff (Friedrichstein), i polecając przyjęcie pozycyi, mówi także i o adresach oburzenia. „Czyż to jest rzeczą niepodobną, aby 45 milionów Niemców nie miało zebrać mizernych 20,000 m. na rzeczywiste potrzeby kraju?“

P. bar. Franckenstein oświadcza w imieniu centrum, że to stronnictwo przy ustanowieniu etatu dla tego odmownie głosowało w sprawie drugiego dyrektora, ponieważ potrzeby jego dostatecznie nie wykazano. Ponieważ jednak przeciw tym, którzy odmownie głosowali, dopuszczono się takich obelg, zniewag i podejrzywań, ponieważ półurzędowa prasa te wszelką dozwoloną granicę przekraczające manifestacye z nietajoną radością rejestrowała, centrum przeto uważa za nieuchronną konieczność i obowiązek obstawać przy uchwale drugiego czytania.

Radzca legacyjny Humbert występuje przeciw zarzutowi, jakoby komisarze rządowi w komisyi budżetowéj nie przytoczyli dostatecznych powodów, wykazujących potrzebę utworzenia posady drugiego dyrektora.

W imieniu narodowców odzywa się p. Lenz, przemawiając za pozycyą i dowodząc jéj konieczności, ponieważ tu chodzi o żywotne interesa narodu niemieckiego. Inne narody przyznałyby na to nie 20, lecz 100,000 marek.

P. Rickert oświadcza w imieniu wolnomyślnych, że ci przychylają się do żądania rządu z powodów objektywnych.

Bar. Wöllwarth (wolno-zachowawca). „Centrum może sobie pozwolić zbytku upierania się przy uchwale z dnia 15 grudnia, bo, póki trwa walka kulturna, pewném będzie swych okręgów wyborczych; ale wolnozachowawcy mogą się dzisiaj okazać łatwiejszymi do zgody bez ubliżenia swéj godności. Po uchwale z dnia 15 grudnia powstało w szwabskich okręgach takie oburzenie, a powaga parlamentu w oczach ludu tak upadła, że niktby się nie był dziwił, gdyby rządy związkowe były się dopuściły względem parlamentu jakiego zamachu stanu.

Na to odpowiada demokrata Payer, że sztuczne dopiero wytworzenie oburzenia uczyniło z prostéj kwestyi budżetowéj kwestyą polityczną wysokiego znaczenia. „Teraz chodzi o to, czy będziemy głosowali za parlamentem, czy za kanclerzem. My demokraci staniemy po stronie parlamentu, skoro kanclerz przez przyjmowanie adresów oburzenia usankcyonował niejako tendencyą ich, poniżającą parlament.

P. Vollmar podaję spicilegium wyzwisk i zniewag adresowych i radzi Wöllwarthowi, aby został za drzwiami, jeśli go cześć parlamentu nie obchodzi. Hasło dzisiejsze brzmi:

---

(48)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 49.)

Tymczasem w sali marszałek dał znać, że czas do stołu siadać — i zaraz uczynił się ruch niezwyczajny. Hrabia Loewenhaupt, cały w koronkach, szedł naprzód pod rękę z księżną, któréj powłokę płaszcza niosło dwóch paziów prześlicznych, za nim baron Shitte prowadził panią Hlebowiczową, tuż szedł ksiądz Biskup Parczewski z księdzem Białozorem, obaj jakby czémś zmartwieni i zasępieni. Książę Janusz, który w pochodzie ustępował pierwszeństwa gościom, ale za stołem brał obok księżnéj miejsce najwyższe, wiódł panią Korfową, wojewodzinę wendeńską, bawiącą już od tygodnia w Kiejdanach. I tak sunął cały szereg par, jako wąż stubarwny, i rozwijał się i mienił. Kmicic wiódł Oleńkę, która leciuchno wsparła ramię na jego ramieniu — on zaś spoglądał bokiem na jéj delikatną twarz, szczęśliwy, jako pochodnia pałający — największy magnat między tymi magnatami, bo największego skarbu bliski.

Tak idąc posuwisto, przy dźwiękach kapeli weszli do sali jadalnéj, która wyglądała jak cały gmach osobny. Stół zastawiony był w podkowę na trzysta osób i giął się pod srebrem i złotem. Książę Janusz, jako część majestatu królewskiego w sobie mający i tylu królom pokrewny, wziął obok księżnéj miejsce najwyższe, a wszyscy przechodząc mimo, kłaniali się nizko i zasiadali wedle godności. Lecz widocznie, jak zdawało się obecnym, pamiętał hetman, że to ostatnia uczta przed straszną wojną, w któréj się losy olbrzymich państw rozstrzygną, bo nie miał w twarzy spokoju. Udawał uśmiech i wesołość, a tak wyglądał, jakby paliła go gorączka. Czasami widoczna chmura osiadała mu na groźném czole i siedzący bliżéj mogli dostrzedz, że czoło to było gęsto kroplami potu okryte; czasem wzrok jego biegał szybko po zebranych twarzach i zatrzymywał się badawczo na obliczach różnych pułkowników, to znów marszczył nagle lwie brwi, jakby go boleści przeszywały, lub jakby ta, czy owa twarz, budziła w nim gniew. I dziwna rzecz, że dygnitarze, siedzący obok księcia, jako: posłowie, ksiądz Biskup Parczewski, ksiądz Białozór, pan Komorowski, pan Mierzejewski, pan Hlebowicz, pan wojewoda wendeński i inni, również byli roztargnieni i niespokojni. Dwa ramiona olbrzymiéj podkowy brzmiały już wesołą rozmową i zwykłym gwarem przy ucztach, a szczyt jéj milczał posępnie, lub szeptał rzadkie słowa lub zamieniał roztargnione i jakoby trwożne spojrzenia. Ale nie było w tém nic dziwnego, bo niżéj siedzieli pułkownicy i rycerze, którym blizka wojna co najwięcéj śmiercią groziła. Łatwiéjże poledz w wojnie, niż dźwigać odpowiedzialność za nią na ramionach. Nie zatroszczy się dusza żołnierska, gdy odkupiwszy krwią grzechy, leci z pola ku niebu — ten tylko schyla ciężką głowę, ten rozprawia w duszy z Bogiem i sumieniem, kto w wilią dnia stanowczego nie wie, jaki puchar poda jutro ojczyźnie do wypicia.

Tak téż i tłumaczono sobie na niższych końcach:

— Zawsze on taki przed każdą wojną, że z własną duszą gada — mówił stary pułkownik Stankiewicz do Zagłoby — ale im posępniejszy, tém gorzéj dla nieprzyjaciół, bo w dzień bitwy będzie wesół z pewnością.

— Toć i lew przed walką pomrukuje — odparł Zagłoba — żeby w sobie tém większą abominacyą przeciw nieprzyjacielowi zbudzić. Co zaś do wielkich wojowników, każdy ma swój obyczaj. Hannibal podobno kości rzucał, Scipio Africanus rytmy recytował, pan Koniecpolski, ojciec, o białogłowach zawsze rozmawiał, a ja, rad snu przed bitwą przez jaką godzinę zażywam, chociaż i od kielicha z dobrymi przyjaciołmi nie stronię.

— Obaczcie waćpanowie, że to i ksiądz Biskup Parczewski blady jako karta papieru — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Bo za kalwińskim stołem siedzi i snadnie coś nieczystego w potrawach połknąć może — wyjaśnił cichym głosem Zagłoba. — Do trunków, powiadają starzy ludzie, nie ma licho przystępu i te wszędy pić możesz, ale jadła, a szczególniéj zupy, trzeba się wystrzegać. Tak było i w Krymie, za czasów, gdym tam w niewoli siedział. Tatarscy mułłowie, czyli księża, umieli baraninę z czosnkiem tak przyrządzać, że kto pokosztował, zaraz od wiary gotów by odstąpić i ich szelmoskiego proroka przyjąć.

Tu Zagłoba zniżył głos jeszcze bardziéj:

— Nie na kontempt księciu panu to mówię, ale radzę waćpanom jadło przeżegnać, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Co zaś waćpan mówisz!... Kto się Bogu poleci przed jedzeniem, temu się nic nie stanie; u nas w Wielkopolsce lutrów i kalwinów co niemiara, ale nie słyszałem o tém, żeby mieli jadło czarować.

— U was w Wielkopolsce lutrów co niemiara, to téż się ze Szwedami zaraz powąchali — odrzekł Zagłoba — i teraz w komitywie z nimi chodzą. Jabym na miejscu księcia i tych tam oto posłów psami wyszczuł, nie specyałami kiszki im nadziewał. Patrzcieno na tego Löwenhaupta. Tak żre, jakby za miesiąc mieli go na jarmark na postronku za nogę uwiązanego pognać. Jeszcze dla żony i dla dzieci w kieszenie bakaliów natka... Zapomniałem, jak się ten drugi zamorek nazywa. Bodajże cię...

— Spytaj ojciec Michała — rzekł Jan Skrzetuski.

Pan Michał siedział niedaleko, ale nic słyszał, nic nie widział, bo siedział między dwoma pannami; po lewéj ręce miał pannę Elżbietę Sielawską, godną pannę, lat około czterdziestu, a po prawéj Oleńkę Billewiczównę, za którą siedział Kmicic. Panna Elżbieta trzęsła głową, przybraną w pióra, nad małym rycerzem i opowiadała mu coś bardzo żywo, on zaś spoglądał na nią od czasu do czasu osowiałym wzrokiem, odpowiadał co chwila: „Tak mościa panno, jako żywo!“ — i nie rozumiał ani słowa, bo cała jego uwaga była właśniej po drugiéj stronie. — Uchem łowił szmer słów Oleńki, chrzęst jéj lamowéj sukni i wąsikami tak z żalu ruszał, jakoby chciał niemi pannę Elżbietę odstraszyć.

— Ej! cudnaż to dziewczyna!... ej, gładyszka to!... — mówił sobie w duszy. — Wejrzyjże Boże na moję nędzę, bo już niemasz większego sieroty nademnie. Dusza aż piszczy we mnie, żeby to mieć swoję niewiastę kochaną, a co na którą spojrzę, to już tam inny żołnierz kwaterą stoi. Gdzież ja się nieszczęsny tułacz podzieję?...

— A po wojnie, co waćpan myślisz czynić? — spytała nagle panna Elżbieta Sielawska, złożywszy buzię „w ciup“ i wachlując się mocno.

— Do zakonu pójść! — odparł opryskliwie mały rycerz.

— A kto tam o zakonie przy uczcie wspomina? — zawołał wesoło Kmicic, przechylając się przez Oleńkę. — Hej! to pan Wołodyjowski.

— Waści to nie w głowie? a wierzę!... — rzekł pan Michał.

Wtem słodki głos Oleńki zabrzmiał mu w uszach:

— Bo i waćpanu nie trzeba o tem myśleć. Bóg ci da żonę po sercu kochaną i zacną, jako sam jesteś zacny.

Poczciwy pan Michał zaraz rozczulił się:

— Żeby mi kto na fletni grał, nie byłoby mi miléj słuchać!

Gwar, coraz wzmagający się przy stole, przerwał dalszą rozmowę — bo też i do kielichów przyszło. Humory ożywiały się coraz bardziéj. Pułkownicy dysputowali o przyszłéj wojnie, marszcząc brwi i ciskając ogniste spojrzenia. Pan Zagłoba opowiadał na cały stół o oblężeniu Zbaraża, a słuchaczom aż krew biła w twarze, a w sercach rósł zapał i odwaga. Zdawać się mogło, że duch nieśmiertelnego „Jaremy“ nadleciał do téj sali i tchnieniem bohaterskie napełnił dusze żołnierzy.

— To był wódz! — rzekł znamienity pułkownik Mirski, który całą hussaryą radziwiłłowską dowodził — raz go tylko widziałem i w chwili śmierci będę jeszcze pamiętał.

— Jowisz, z piorunami w ręku! — zakrzyknął stary Stankiewicz. — Nie przyszłoby do tego, gdyby żył!...

— Ba! przecie on za Rumnami lasy rąbać kazał, by sobie gościniec do nieprzyjaciół otworzyć.

— Jego to przyczyną stała się berestecka wiktorya!

— I w najcięższéj chwili Bóg go zabrał...

— Bóg go zabrał — powtórzył podniesionym głosem pan Skrzetuski — ale testament po nim został dla przyszłych wodzów, dygnitarzy i całéj Rzeczypospolitéj: oto, żeby z żadnym nieprzyjacielem nie paktować, ale wszystkich bić!!...

— Nie paktować! bić! — powtórzyło kilkanaście silnych głosów. — Bić! bić!

W sali upał stał się wielki i burzył krew w wojownikach, więc poczęły padać spojrzenia jak błyskawice, a podgolone łby dymiły.

— Nasz książe, nasz hetman będzie tego testamentu egzekutorem! — rzekł Mirski.

Wtem olbrzymi zegar, umieszczony w chórze sali, począł bić północ, a jednocześnie wstrząsły się mury, zadźwięczały żałośnie szyby, i huk wystrzału wiwatowego rozległ się na dziedzińcu.

Rozmowy umilkły, nastała cisza.

Nagle u szczytu stołu poczęto wołać:

— Ksiądz biskup Parczewski zemdlał! wody!

Uczyniło się zamieszanie. Niektórzy zerwali się z siedzeń, by się lepiéj przyjrzeć, co zaszło. Biskup nie zemdlał, ale osłabł bardzo, aż marszałek podtrzymywał go na krześle za ramiona, podczas gdy pani wojewodzina wendeńska pryskała mu wodę na twarz.

W tej chwili drugi wystrzał działowy wstrząsnął szybami, za nim trzeci, czwarty...

— Vivat Rzeczpospolita! pereant hostes! — zakrzyknął Zagłoba.

Lecz dalsze wystrzały zgłuszyły jego mowę. — Szlachta poczęła je liczyć:

— Dziesięć, jedenaście, dwanaście...

Szyby za każdym razem odpowiadały jękiem żałosnym. Płomienie świec chwiały się od wstrząśnień.

— Trzynaście! czternaście!... Ksiądz biskup huku niezwyczajny. Popsuł przez swój strach zabawę, bo i książę się zatroskał. Patrzcie mości panowie, jaki odęty siedzi... Piętnaście, szesnaście... Hej walą jak w bitwie!... Dziewiętnaście, dwadzieścia!

— Cicho tam! książę chce przemówić! — poczęto wołać naraz w rożnych końcach stołu.

— Książę chce przemówić!

(Ciąg dalszy nastąpi.

Bismarck, czy parlament? Zwycięstwo pierwszego będzie klęską drugiego.

P. Helldorff sądzi, że lud w adresach nic nie uczynił, jak tylko skorzystał z przysługującego sobie prawa i wypowiedział swe zdanie o uchwale zeszłorocznéj parlamentu.

P. Windthorst stwierdza to, co p. Frankenstein w imieniu centrum wypowiedział i protestuje przeciw nazwaniu zbytkiem zapowiedzianego na dziś głosowania centrum. „Centrum nie tworzy sobie z téj sprawy igraszki, lecz dobrze ją poprzednio rozważyło: Niech wie p. Wöllwarth, że centrum i po walce kulturnéj pozostanie tém, czém jest dotychczas, a p. hr. Dönhoff niech nie przemawia do centrum w tonie profesorskim, bo my nie zasiadamy na ławach szkólnych, lecz parlamentarnych".

Po mowie dr. Windthorsta zamknięto obrady, a wniosek żądający przywrócenia projektu rządowego przyjęty został w imiennem głosowaniu 173 głosami przeciw 152, tj. większością 21 głosów. Przeciw niemu oddało głosy w zwartym szeregu centrum (oprócz 10 urlopowanych i dwóch chorych członków; jeden z nieobecnych podał powód, czemu się nie stawił, 19 było nieobecnych bez podania powodu). Z postępowców głosowało 21 na drugiego dyrektora. Alzata Grad głosował dodatnio. Ujemne głosy oddali bez wyjątku Polacy, Alzaci, demokraci, socyaliści, większość postępowców; za wnioskiem oprócz konserwatystów, stronnictwa cesarskiego i narodowców 21 postępowców. — Dalsze rozprawy dotyczyły tych konsulatów, których pozycye parlament w drugiém czytaniu niezupełnie przyjął. Przy konsulatach w Korei i Apii (Samoa) potwierdzono uchwały drugiego czytania, a co się tyczy konsulatu w Kapsztadzie, cofnięto uchwałę pierwszego czytania i wyznaczono jeneralnemu konsulowi żądaną przez rząd kwotę 20,000 marek (zamiast 24,000). Jutro dalszy ciąg obrad. Koniec o godz. $5^3/_4$.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Dolnego Śląska, marca.

(Bezrobocie tkaczy.)

Tkacze i tkaczki jednéj, z fabryk w Landeshucie, na Dolnym Śląsku, widząc że im systematycznie już od kilku miesięcy przymnażano pracy bez podwyższenia zarokbu, zaczęli szemrać, ale pracowali daléj, bo trudno dziś o chleb robotnikowi, zwłaszcza tkaczom. Tak minęło pół roku; niezadowolenie coraz więcéj rosło. Dyrektor fabryki, nie mogąc snać własnym wpływem wprowadzić sprawy na lepsze tory, usunął się po 25-letniéj służbie. Naraz zjeżdża z Berlina właściciel fabryki. Robotnicy i robotnice zebrawszy się, stanęli przed pryncypałem z żalami swemi. Ten przecież nie chce z tłumem w rzecz wchodzić, lecz żąda, żeby delegacya przed nim stanęła. Na razie nie chciał się nikt naprzód wysforować, dopiéro po dłuższych naradach nastąpił wybór i czterech delegatów pospieszyło do pana „radzcy" — bo mości właściciel to radzca handlowy (Kommerzienrath) wyznania żydowskiego. Poszli więc doń delegaci, a tkacze i tkaczki byli najlepszéj myśli, bo słusznie domagali się sprawiedliwości.

Tymczasem pan radzca nazwał delegatów hersztami i robotę im wypowiedział. Jakoby grom uderzył w tkaczy i tkaczki. Zawrzało we fabryce, jak w ulu. Było to 17 z. m., a choć robotnikom postąpiono w zarobku, nastąpiła ogólna strajka, gdyż za mało im — jak utrzymywali — postąpiono. Nazajutrz zebrało się pomiędzy 12—1 w południe przed fabryką sporo ludzi, pomiędzy którymi, jak „Bote a. d. B." zaręcza, nie wielu było robotników. Poprzednio gruchnęła wieść, że tkacze będą krosna i warsztaty burzyć; to téż przybył na miejsce zbiegowiska zastęp żandarmów. O gwałtach zaś nikt nie myślał; ciekawość tylko zgromadziła gawiedź i — jak już nadmieniliśmy — mało-wiele robotników. Nie trudno się zresztą domyślić, że pracownicy, którym chodziło o większy zarobek a nie o świętowanie, nie ściągną ręki na warsztaty.

Gdy na wezwanie władzy policyjnéj tłum nie chciał się rozejść, dobyli żandarmi pałaszy. Przyszło do kułaków. Jednemu z żandarmów urwano klapę naramienną, innemu, czy téż temu samemu, pokrzywiono hełm. Nastąpiły aresztowania.

Opinia publiczna w Landeshucie i w okolicy nie potępia w zasadzie legalnego kroku tkaczy, ale ubolewa bardzo nad wybrykami, które nie były — jak z wiarogodnéj strony zaręczają — w programie strejkujących. Proces, jaki się z zajścia opisanego wywiąże, może się bardzo łatwo w pewnéj części obrócić ostrzem i przeciwko tym, którzy, nadużywając cierpliwości i potulności robotników, pożałowania godne wywołali ekscesa.

NIEMCY.

* Berlin, d. 4 marca. X. Beneficyat Rehbach z Bisztynku w Prusach wschodnich oświadcza w „Germanii", że ani nie miał udziału w zebraniu dn. 21 lut., ani nie podpisał odezwy wzywającéj do składek na kanclerza, ani też nie upoważnił nikogo do podpisania jéj w swém imieniu.

— W sprawie brunświckiéj (tel.). „Nordd." pisze dzisiaj: dzienniki postępowe mówiąc o kwestyi brunświckiéj puszczają w świat bajkę, że z wysokich ust padło słowo, iż skały legitymizmu domu Welfów nie będzie podobna ominąć. Może z umysłu wybrano tak niejasne wyrażenie, aby dać powód domysłom, jakoby cesarz coś podobnego wypowiedział. Oświadczamy przeto, iż domysł ten jest jak najzupełniéj błędnym.

— „Kreuz Ztg." zamieszcza na czele dzisiejszego numeru korespondencyą petersburską, w któréj sławi hrabiego Dymitra Tołstoja jako męża wielce konserwatywnego, który zgniótł nihilizm, a w Kurlandyi wielce był dla Niemców łaskawy. Znamy bardzo dobrze ten „konserwatyzm" hr. Dymitra!

— Sprawę założenia wszechnicy katolickiéj w Salzburgu śledzi rząd pruski z największą uwagą. Tak donosi „Reichsbote," potwierdzając tylko to, o czém nikt nie wątpi.

— Wieści o zachwianiu się p. Gosslera na posadzie i prawdopodobném jego ustąpieniu uporczywie rozsiewają nie przeciwnicy ministra, lecz zwolennicy i przyjaciele jego. Sprawa „nieznanego po imieniu doktora i profesora" ciągle jakoś jeszcze pokutuje. W kołach wpływowych, a w części decydujących, mówią szczegółowo o postawie, jaką zajął p. Gossler w pruskiéj Izbie sejmowéj, dodając, że „gawędka" o poprzedniém życiu w mowie będącego p. profesora była zupełnie nie w miejscu. Byłoby zupełnie wystarczało, gdyby minister był przemówił za ustanowieniem profesury chorób skórnych i poparł swe oświadczenie powodami dostatecznemi. Te poufne rozmowy doszły uszu p. Gosslera i w ostatnim rezultacie podobno rozstrzygły powstałe w nim wątpliwości, czyby nie było lepiéj podać się do dymisyi. Naturalnie, że krok takowy wielkieby w liberalnych członkach sejmu i parlamentu wywołał ubolewanie.

— Dyrekcya policyi w Strasburgu przestrzega mieszkańców przed werbownikami angielskimi, którzy pomiędzy zdatną do wojskowéj służby młodzieżą Alzacyi i Lotaryngii starają się robić zaciągi do armii angielskiéj.

— Rada związkowa bierze dzisiaj petycye wnoszące o zaprowadzenie podwójnéj waluty pod bliższe rozpatrzenie.

— W procesie o zdradę kraju przeciw Janssensowi i Knipperowi zakończono w środę czynności dowodowe. W czwartek miały się rozpocząć mowy prokuratora i obrońców, jako też miano przystąpić do wyroku, którego ogłoszenie nastąpi w sobotę.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 marca. Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła Izba deputowanych budżet jako podstawę do obrad specyalnych; następnie uchwaliła pięć jéj rozdziałów. Przy tytule „fundusz dyspozycyjny" oświadczył dep. Pflügl w imieniu centrum, iż fałszywém jest mniemanie, jakoby pomiędzy centrum a prawicą powstało rozdwojenie. Stósunek osób — mówił dep. Pf. — może się łatwo zmienić, ale stronnictwo jego powróci, jak się tego można spodziewać, jeszcze więcéj wzmocnione; klub też centralny, mając zaufanie do rządu, zgodzi się na fundusz dyspozycyjny. Mówca usprawiedliwia daléj głosowanie klubu centralnego nad nowelą o należytościach skarbowych i oświadcza, że klub nie miał nigdy zamiaru odrywać się od większości, którą uważa za historycznie i moralnie utrwaloną. Opozycya — tak odezwał się w końcu dep. Pf. — niechaj się na zawsze wyrzecze nadziei, iżby klub centralny miał kiedy opuścić szeregi większości.

FRANCYA.

— Paryż, dnia 2 marca. „Liga patryotów" z poetą Déroulède na czele dość długo dokazywała — teraz znalazła współzawodników w anarchistach. W miejscowości Levalois-Perret, położonéj przed bramami Paryża, kładziono kamień nagrobkowy na cześć mechanika Durand, poległego w Chinach. Na tę uroczystość przybyły 4 oddziały anarchistów z czerwonemi chorągwiami i p. Déroulède na czele „ligii patryotów". Ponieważ p. D. łajał anarchistów za czerwone chorągwie, przeto przyszło do bójki, w któréj biedny poeta poniósł znaczną klęskę. Burmistrz bronił czerwonéj chorągwi. Komendant „batalionu chłopców szkólnych" który był obecny przy téj bijatyce, podał się do dymisyi „aby na przyszłość nie kompromitować się przy uroczystościach, gdzie się walają czerwone łachmany komunardów.

— Paryż, 3 marca. Senat przyjął na dzisiejszém posiedzeniu 220 przeciw 28 głosom budżet nadzwyczajny. Prawica wstrzymała się od głosowania. Podczas rozpraw przemawiali senatorowie Buffet i Chesnelong bardzo ostro przeciw budżetowi; usprawiedliwiał go zaś pan Freycinet, wskazując na konieczność polepszenia kolei żelaznych, dróg i mostów; równocześnie podnosił mówca świetne rezultaty, jakie osiągnięto na tém polu, przyznał jednak w końcu, że ze względu na obecne okoliczności powinna Francya zmniejszyć wydatki. Dowodząc wreszcie, że rozpoczęte roboty należy daléj kontynuować, zbijał p. Freycinet pesymistyczne zapatrywania poprzednich mówców i wyraził ufność w przyszłość. Mowę tę przyjmowało zebranie oklaskami.

Wystawa projektów
na pomnik Mickiewicza
w Krakowie.

Kraków, 2. Marca 1885 r.

Dziś o godzinie 1 w południe wypadł wyrok w sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza. Z zagranicznych sędziów przybyli: **Guillaume** Dyrekt. Szkoły Sztuk P. w Paryżu i prof. **Zumbusch** z Wiednia. Matejko nie przyjął zaproszenia do grona sędziów, a w jego miejsce wszedł p. Paweł Popiel. Usunięcie się Matejki jest stratą niepowetowaną dla sztuki polskiéj. On, taki mistrz w sztuce plastycznéj — a przytém tak czujący ducha narodowego, tak zdala będący od wszelkiego konwencyonalnego klasycyzmu, byłby potęgą swojego słowa przeważył szalę na stronę pomysłów oryginalnych, samodzielnych — na stronę motywów narodowych. Zwyciężył uczeń prof. Zumbuscha, albo prawdę powiedziawszy sam prof. Zumbusch.

Gdyby konkurs był międzynarodowy, nikt nie mógłby mieć nic przeciwko temu. No. 6 z godłem „Świteź", jest bardzo ładnym projektem. Mówiliśmy w przeszłéj naszéj korespondencyi że: „jeżeli już konieczne alegorye w pomniku — — to przynajmniej niech je okupuje, jak tu, piękność linij i wykonania." Wprawdzie zadziwiać musi w pomniku dla poety-romantyka ten układ zimny, klasyczny — dla wieszcza narodowego, ten konwencyonalizm i kosmopolityzm. Że prof. Zumbusch gorąco przemawiał za projektem, którego jest domniewanym a choćby bezwiednym ojcem — że bronił dobréj sławy szkoły, któréj jest twórcą i krzewicielem — nic naturalniejszego. Wszakże od niego trudno byłoby wymagać poczucia i uwzględnienia ducha narodowego polskiego. Było to innych obowiązkiem.

Dyrekt. Guillaume słusznie za to zarzucał projektowi: chłód, konwencyonalność, brak ożywienia figur, brak expresyi, mianowicie brak łączności postumentu tak z postacią Mickiewicza, jak narodem, którego geniuszu tenże był wyrazem. Gremium Sędziów uchwaliło więc niezbędne przekształcenia, i tak: duże piękne postacie niewieście, „Przeszłość" i „Przyszłość" mają być przekształcone na **Polonią** i **Lituanią,** postać Mickiewicza także ma być przeistoczona. Cóż więc pozostanie z pierwotnego projektu?!

Z tych więc choćby względów wnosić by należało, że trzymając się programu konkursu, projekt jest tylko **względnie dobry,** a zatém **nie odpowiada warunkom wykonania.**

Udzielenie nagrody, 3000 złr. młodemu artyście rokującemu dość poważne nadzieje, bądzie zawsze z pożytkiem dla sztuki. Tym młodym zwycięzcą jest **Tomasz Dykas,** zwycięzca również z przedwstępnego konkursu.

Młody ten artysta nie dokonał dotychczas wprawdzie żadnéj samodzielnéj poważniejszéj pracy — a próby jego, jak „Venus" znajdująca się obecnie w salach Towarz. Sztuk P., nie rokują bynajmniéj możności wykonania przez autora, wynagrodzonego projektu. Nagrodzoną więc jest niejako **teza akademiczna.**

Dlatego większość członków komitetu, znawców i miłośników sztuki, uchylając głowy przed wyrokiem sędziów, poważnie się zastanawia, co dalej czynić? Sami sędziowie nie przyznawali sobie prawa decydowania, czy pomnik wynagrodzony ma z konieczności stanąć na Rynku krakowskim. Komitet pomnika Mickiewicza w najbliższych dniach ma być zwołany i decyzya niewątpliwie powziętą zostanie.

Drugie dwie nagrody po 1500 i 1000 złr. otrzymali: p. **Sławomir Celiński** z Warszawy za projekt pod godłem „Odrodzenie" i **Tadeusz Barącz** ze Lwowa za projekt „Wieszczowi naród."

Z trzech powyższych przjektów nagrodzonych, najbardziéj odpowiada warunkom monumentalności projekt Barącza. Trzymo się też najściśléj stylu odrodzenia wymaganego programem konkursu; najmniéj też zarzutów napotkał w gronie sędziów — a dodatkowa figura młodzieńca, przypominającego „Hermesa" Praxitela, jest z wielkim artyzmem wykonaną.

Więcéj zastrzeżeń postawić jesteśmy zniewoleni co do projektu „Odrodzenie." Panowie Guillaume i Zumbusch mocno krytykowali ten projekt. Zarzucali mu podstawę niemożliwą, figury nie wiążące się z całością, złe ciążenie saméj figury Mickiewicza — mimo to projekt ten uzyskał drugą nagrodę. To są zwykłe niespodzianki wyników liczniejszego głosowania. W dziełach artystycznych jednakowoż, wykwintny gust jednego mecenasa i znawcy lub małego grona powag, specyalistów, winien być jedynie decydującym.

Upadli więc na ostatnim konkursie: prof. **Teodor Rygier** z Florencyi, bezsprzecznie najpierwszy z naszych rzeźbiarzy, zwycięzca na konkursie rzeźb figuralnych gmachu sejmowego we Lwowie i międzynarodowym konkursie w Petersburgu na pomnik Aleksandra II. P. Guillaume, nieznając autora, oddawał jaknajwiększe pochwały trzem jego projektom, mianowicie grupom figuralnym tychże. Upadł **Weloński** autor „Gladyatora", „Bojana", tablicy pamiątkowéj zwycięztwa wiedeńskiego. Upadł prof. **Gadomski,** którego „Herodyada" z białego marmuru jest obecnie ozdobą sal Towarz. Sztuk P.; upadł **Gujski** znakomity portrecista w rzeźbie.

Pocieszającem jest, że tak p. Guillaume jak Zumbusch nie taili swego zdziwienia nad bogactwem fantazyi i błyskami talentów naszych starszych i młodszych artystów-rzeźbiarzy. Konkurs nie tylko nie zrobił na nich złego wrażenia, ale szczerze przyznawali, że nie spotkali się tu z taką masą miernot i humorystycznych projektów, jak na konkursach własnych krajów. P. Guillaume mianowicie z okazyi pięknego projektu „Nadwiślanin", niestety nieodpowiadającego warunkom konkursu, wyraził się, że geniusz nasz narodowy mimo tylu klęsk i niepowodzeń wyrywa się jakby z granitowéj skały ucisku i rozpala pochodnię światła i artyzmu.

Ciekawym epizodem posiedzenia sędziów było nadesłanie przez mistrza Matejkę nowego, oryginalnego projektu rysunkowego na pomnik Mickiewicza. Całość naturalnie niewykonalna, jak wszędzie i zawsze u Matejki, zdradza genialność. Wady i ułomności narodowe unoszą uchyloną trumnę Polonii, którą gieniusz do życia przywołuje. Niżéj postać Mickiewicza w klasycznéj nagości otoczona emblematycznemi

Ze świata muzycznego.

Serya druga (Rok 1885).
Nr. 3 (VII).

Dwie rocznice.

W odległości sześciu mil od Warszawy leży wioska, zwana Żelazową Wolą. Widać w niéj po dziś dzień domeczek skromnych rozmiarów; w nim to przed laty 76 w dniu 1 marca odezwało się kwilenie dziecięcia, któremu przeznaczono było zadziwić kiedyś świat muzykalny. Tém dziecięciem był ***Fryderyk Franciszek Chopin***, wielki wieszcz muzyczny, chluba i zaszczyt Polski. Nie ubiegły trzy lat dziesiątki, a już szeroko rozległo się echo sławy jego po Niemczech, Francyi i Anglii i całym świecie muzykalnym jako jenialnego artysty, wielkiego improwizatora i twórcy dzieł rozlicznych, w których odsłonił wielbicielom kunsztu muzycznego „świat zupełnie nowy". Szczęśliwy kraj, który może się poszczycić takim artystą! Nie czczy to zapewne był komplement, który mimowolnie się wyrwał z piersi zdumionéj Georges Sand, skoro usłyszała jego improwizacyą: „on ne saurait rendre hommage à un maître pareil sans s'incliner devant le pays qui l'a produit!" Nie miała ojczyzna wierniejszego, zacniejszego, szlachetniejszego nader syna. Z ideałem Polski w duszy opuścił kraj rodzinny, z motywów rodziméj nuty snował „swych myśli przędzę", do Polski ciągle wzdychał, po nad jéj kwiecistemi i wonnemi błoniami myśl jego unosiła się a po upadku powstania przywdziała jego dusza kir odwiecznéj żałoby i przejęła się na wskroś tęsknotą i nieutulonym żalem, którym zabarwiał wszystkie swe utwory. Nic piękniéj i wybitniéj nie znamionuje téj anielskiéj duszy i wzniosłego jéj patryotyzmu, jak przedśmiertne życzenie, wypowiedziane na łożu boleści: „jeśli zwłoki moje mają legnąć między obcymi, niechże przynajmniéj serce spocznie na ziemi rodzinnéj." Miejmy otuchę, że ziemia Polska, a poszczególnie Wielkopolska, nigdy nie zapomni 1 marca i 17 października, t. j. dni urodzin i zgonu największego z swych wieszczów muzycznych. Słusznie gród Przemysława poszczycić się może, iż pierwszy po Warszawie umiał się na nim poznać i należycie twórczą jego wartość ocenić. Pamięć Chopina nigdy nie przeminie.

Dzień 6 marca jest stuletnią rocznicą urodzin znamienitego i pełnego zasług ***Karóla Kurpińskieyo***. Jest on nie tylko rodakiem, ale i współziemianiuem naszym; ztąd nie od rzeczy będzie podać rys jego życia. Urodził się w Wielkopolsce, we wsi Włoszakowicach (pow. wschowskim) w roku 1785. Wieś ta należała do majątku księcia Franciszka Sułkowskiego, wielkiego lubownika muzyki. Zamiłowanie téj sztuki dość powszechném było przed 100 laty zjawiskiem u magnatów polskich. Pielęgnowali ją starannie Ogińscy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, Wielhorscy, Tyzenhauzowie, Lubomirscy, Braniccy i wielu innych, łożąc znaczne koszta nie tylko na utrzymanie dobranych orkiestr, ale i zdatnych dyrektorów. O ojcu Karóla niesie podanie, że był tylko organistą we Włoszakowicach; ale zapewne musiał na dworze księcia i zaszczytniejsze zajmować stanowisko i gruntowniejsze mieć wiadomości w muzyce, aniżeli inni tuzinkowi organiści wiejscy, kiedy zdołał wszczepić w młodego Karóla taki zapał do sztuki i tyle mu nadać biegłości mechanicznéj, że chłopak w 12 roku życia mógł objąć posadę organisty w Sarnowie. Ze zresztą Marcin Kurpiński oprócz znajomości gry na organach był i dobrym skrzypkiem, wolno ztąd wnosić, że i syn jego nabrał takiéj biegłości na tym instrumencie, iż brat jego matki, Roch Wański, basetlista w orkiestrze starosty Polanowskiego w Galicyi, polecił młodego Karóla swemu chlebodawcy i wyrobił mu miejsce drugiego skrzypka w kapeli. Ze wsi, która była siedzibą starosty, nie było daleko do Lwowa. Bywał więc w nim kilkunastoletni młodzian, zwiedzał tameczną operę, rozgorzał jeszcze większą miłością muzyki, studyował dzieła teoretyczne i zatapiał się w partycyach, aby zgłębić tajemnice instrumentacyi. Wkrótce taką zyskał wziętość i wprawę, że na dworze podczaszego Czackiego dyrygował w roku 1804 przedstawieniem opery il barbiere di Sevilla Paisielego. W tém umiera Wański. Kurpiński poczuwając się i do chęci i do sił, nakazujących mu wstąpić na szerszą arenę, puszcza się w roku 1810 do Warszawy, gdzie mu Bogusławski wyrabia miejsce drugiego skrzypka w orkiestrze teatralnéj, zostającéj pod dyrekcyą Elsnera. Na téj posadzie sumiennością, pilnością i gorliwością taką sobie wyrobił powagę, że stał się alter ego dyrektora i powszechny sobie i u artystów i publiczności zjednał szacunek. On przewodniczył na próbach przedwstępnych i repetycyach, on wynajdywał, uczył i kształcił śpiewaków i śpiewaczki; własna jego żona, Zofia Brzowska, była jego uczennicą.

Później, objąwszy batutę dyrektorską, zaznajomił publiczność z operami Webera, Aubera, Boieldieugo, Rossiniego, Cimarozy, a nawet Meyerbeera. W szczupłéj orkiestrze teatralnéj zdwoił liczbę członków, a w egzekucyach starał się dojść do takiéj doskonałości, którąby odpowiadała i godności stolicy i powadze dzieł przedstawionych. — Wcześnie wystąpił jako kompozytor najróżnorodniejszych utworów już to na pojedyńcze narzędzia muzyczne, już na pełną orkiestrę. Opery jego, melodramata, komedyo-opery długi czas zapełniały i urozmaicały repertoar teatralny warszawski. Wymienimy tu tylko z wielkiéj liczby kilka, jak: oblężenie Gdańska (1811), Marcinowa w seraju (1812), Szarlatan (1814), królowa Jadwiga (1814), Mała szkoła ojców (1815), Nowe Krakowiaki (1816), (tworzące dalszy ciąg Krakowiaków i Górali Stefaniego), Jan Kochanowski (1817), Książę Czaromysł (1818), Zamek na Czorsztynie (1819). Ostatnia zjednała mu nielada owacyą; artyści dramatyczni i deputacya złożona z znakomitych rodaków pod przewodem hrabiny Chodkiewiczowéj ofiarowała mu złoty medal, na którego jednéj stronie wybite było jego popiersie, na drugiéj napis: Za piękne twory harmonii. Ale czynność płodnego kompozytora była niestrudzoną. Wkrótce w szybkiéj kolei nastąpiły: Zbigniew, Leśniczy w puszczy Kozienieckiéj, Kaźmierz Wielki, Mieszczanin i szlachcic i wiele innych. — Niemcewicz wydał w roku 1812 swe wiekopomne „Śpiewy historyczne," wezwawszy słynniejszych muzyków do skoncypowania odpowiednich swym pieniom melodyi.

Melodye Kurpińskiego i Lessla należą do najudatniejszych. Ostatnią operą K. była Cecylia Piaseczyńska (1829). Tyle zdolności, tyle zasług, umiał uczcić i monarcha polski. Aleksander I zaszczycił w roku 1823 Kurpińskiego nadaniem orderu św. Stanisława, a skoro tenże wrócił w roku 1825 z podróży artystycznéj, jaką odbył po Niemczech, Francyi i Włoszech, mianował go w roku 1825 kapelmistrzem dworu i naczelnym dyrektorem orkiestry teatru warszawskiego.

Drugą nieocenioną zasługą Kurpińskiego, którą dzieli z Elsnerem, jest upowszechnienie pieśni nabożnych ze skromném towarzyszeniem organów. Mamy tu na myśli pieśni nabożne Minasowicza i Alojzego Felińskiego, przeznaczone do śpiewu podczas mszy św. Iluż to z nas śpiewało jako niedorostki i żaczki szkólne podczas bezkrwawéj ofiary te proste melodye, nie domyślając się, kto jest ich autorem. Wygnane teraz ze szkół, tulą się do skromnych wiejskich kościółków, gdzie je nuci nasz poczciwy ludek, nie zasłyszawszy i nie troszcząc się o to, kto je układał.

Nie godzi się przepomnieć o Kurpińskim, jako o kompozytorze słynnych w swym czasie, a dziś tak niesłusznie zapomnianych polonezów.*) Jedne są pisane na orkiestrę, drugie na fortepian. Jest w nich zacięcie polonezowe, wieje z nich duch butno-szlachecki. Najwięcéj jednak słynie między niemi tak nazwany „koronacyjny" napisany w czasie przybycia Aleksandra I do Warszawy. Cała Polska pałała wdzięcznością dla swego „wskrzesiciela." Wszystkich serca biły dla tego, który się ulitował nad niedolą biednego udręczonego narodu, wszyscy pragnęli dać jak najwymowniejszy wyraz téj nieograniczéj czci i miłości. Dano świetny bal na uczczenie ubóstwionego monarchy. Ledwo się pojawił w progu rzęsisto oświeconéj sali wybawca uciśnionych, otoczyło go wieńcem grono najdostojniejszych matron i najdorodniejszych dziewic polskich i z tysiąca piersi wzniosła się ku niebu pieśń:

Witaj królu polskiéj ziemi!

Nie ma język barw odpowiednich, aby oddać i skreślić w całéj prawdzie uroczystość téj chwili. Przytomni świadkowie uroczystości zapewniają, iż ta owacya tak wielkie wrażenie wywarła na wszechwładnym carze, że oczy jego łzami zaszły. W tym tańcu przewyższył Kurpiński sam siebie; w obec niego wszystkie inne polonezy gasną. Huczna intrada, majestatyczny, nieporównany wdźwięk motywu polonezowego, na rzewniejszą nutę nastrojone trio i szerokie rozmiary tego wspaniałego, prawdziwie królewskiego tańca zaćmiewają wszystko, co tylko w tym rodzaju dotychczas przed nim napisano. Gdyby K. nic więcéj nie był ułożył,

*) Wydał je przed kilkunasty laty ponownie powinowaty mu Józef Brzowski w Warszawie. Jest ich 15.

figurami. W narożnikach tak piękne postacie z poematów Mickiewicza — mianowicie Grażyna, że nic z nią równać się nie może na wystawie projektów. Guillaume i Lumbusch rozkoszowali się tą postacią.

Całość niesmaczna, barokowa — da się jedynie porównać z tytanicznemi porywami niektórych szkiców Michała Anioła. Projekt ten naturatuie nie podchodził pod sąd zgromadzonego jury. Będzie tylko ozdobą wystawy projektów, a pozostanie chlubném świadectwem interesowania się mistrza wszelkiemi objawami życia narodowego.

Bogdan N.

— Do „Kur. Warsz.“ telegrafują: Szkoła sztuk pięknych (Matejki przyp. red.), tudzież czytelnia akademicka zaniosła protest przeciw wyrokowi w sprawie pomnika dla Mickiewicza. Matejko przemawia za unieważnieniem wyroku jury.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie semestrowe „Czytelni Akademików Polaków w Wrocławiu.

Czytelnia otwartą została dnia 5 stycznia rb. Członków liczyła Czytelnia przy otworzeniu 64 zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych, — z tych wystąpiło w ciągu kwartału 3 zwyczajnych, a wstąpiło 2, tak, że obecnie Czytelnia liczy 63 czł. zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych. Posiedzeń odbyła Czytelnia cztery. W skład zarządu wchodzili w ubiegłém półroczu koledzy: Karasiewicz jako prezes, Tetzlaff jako sekretarz, Dalbor jako kasyer, Klatecki jako bibliotekarz, Starczewski jako wicebibliotekarz, Perro, Matuszewski, Duliński, Szeptycki Roman, Rudzki, Lendzion, Rüchel, Jaruntowski, Szafarkiewicz i Osten jako ławnicy. Na przyszły semestr zaś wybrano do zarządu kolegów: Karasiewicza jako prezesa, Grochowskiego jako sekretarza, Dalbora jako kasyera, Klateckiego jako bibliotekarza, Starczewskiego jako wicebibliotekarza, Perro, Rudzkiego, Ostena, Matuszewskiego, Panitza, Jaruntowskiego, Dulińskiego, Rojewskiego, Piwońskiego i Kowalskiego jako ławników.

Z pism odbieraliśmy: bezpłatnie: „Ateneum,“ „Kraj,“ „Niwę,“ „Misye katolickie,“ „Przegląd lekarski,“ „Przegląd polski,“ „Przegląd powszechny,“ „Wszechświat,“ „Wiadomości farmaceutyczne,“ „Czasopismo Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie,“ „Biesiadę literacką,“ „Dziennik dla wszystkich,“ „Gazetę polską“ z Chicago, „Katolika,“ „Lużicę,“ „Mazura,“ „Przegląd katolicki,“ „Nowiny szląskie“ i „Pielgrzyma.“

Za opłatą zniżoną: „Czas,“ „Nowę Reformę,“ „Breslauer Zeitung,“ „Schles. Volks-Zeitung,“ „Djabła,“ „Dziennik Poznański“ (2 egz.), „Kuryera Poznańskiego,“ „Gazetę Toruńską,“ „Gońca Wielkopolskiego,“ „Orędownika,“ „Gazetę i Kuryera rólniczego,“ „Gazetę lekarską,“ „Medycynę,“ „Wartę,“ „Oświatę,“ „Kolce,“ „Prawdę,“ „Przegląd tygodniowy,“ „Wędrowca“ i „Ziemianina.“

Za całą opłatą: „Kłosy,“ „Świt,“ „Tygodnik illustrowany“ i „Wielkopolanina.“

Biblioteka Czytelni, składająca się z książek Towarz. liter.-słowiańskiego, czytelni dzieł nowszych i Towarz. medycznego, liczyła przy otwarciu Czytelni 2315 dzieł. W ciągu semestru powiększyła się biblioteka o 30 dzieł, z których 7 zakupiono a 23 otrzymaliśmy w darze. Szanownym ofiarodawcom książek i redakcyom, które nam albo bezpłatnie, albo za zniżoną opłatą pisma swe przesyłać raczyły, składamy na tém miejscu najszczersze podziękowanie.

Stały adres: Czytelnia Akad. Polaków w Wrocławiu, Schuhbrücke 28/29.

Sprawozdanie z kasy.

Dochód.

Remanent z kas Towarzystw, wchodzących w skład Czytelni 336,90 m., składki członków 96,50 m., dochód nadzwyczajny 180,80 m., razem 614,20 m.

Rozchód.

Urządzenie lokalu Czytelni 200,49 m., komorne za I kwartał 105 m., zabezpieczenie od ognia 19,70 m., abonament pism 95,36 m., usługa 23,15 m., korespondencye (portorya) 14,10 m., wydatki jednorazowe 74,14 marek, razem 531,94 m.

Zostaje zatém jako remanent na przyszły semestr 82,26 m.

Wrocław, 2 marca 1885.

K. Karasiewicz, prezes. W. Tetzlaff, sekretarz.

Sprawozdanie z cyynności Towarzystwa polsko-katolickiego w Berlinie za r. 1884.

Towarzystwo liczyło na początku 14 roku istnienia swego 97 czynnych i 8 honorowych członków. Liczba nowych członków powiększyła się o 36, wystąpiło z powodu wyjazdu 4, wykluczono 2; a zatém liczy towarzystwo obecnie 141 członków.

Zwyczajnych posiedzeń odbyło się 45, 2 walne i 11 posiedzeń zwyczajnych. Wykładów było 3 i to: dr. Trzciński mówił „O trawieniu,“ członek p. Szczepański, akademik o „Wallenrodzie“ i o „Mickiewiczu.“

Czasopism abonowało Towarzystwo 14 — po większéj części wychodzące w Wielkopolsce.

Redakcyom „Dziennika“ i „Kuryera Poznańskiego,“ które raczą nam za połowę ceny swe pisma przysyłać, jako téż i członkowi honorowemu, który nam gratis „Kłosy“ zaabonował, składamy staropolskie „Bóg zapłać.“

Zabaw odbyło się w Towarzystwie 9 i to: „Obchód 14letniéj rocznicy założenia Towarzystwa,“ 2 przedstawienia amatorskie, 3 zabawy specyalnie dla członków, dwie zwyczajne zabawy z tańcami i wycieczka do „Ostend.“

Na uroczystości 15letniéj rocznicy istnienia Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu reprezentował jako delegat Towarzystwo nasze pan dr. Robiński, członek honorowy.

Biblioteka Towarzystwa obejmuje 547 dzieł w 642 tomach, która zabezpieczoną jest od ognia w sumie 2900 m. Inwentarz Towarzystwa zabezpieczony od ognia w sumie 600 m.

Także odbywają się corocznie dwie msze święte przez Tow. zakupione i to: jedna za zmarłych członków, druga zaś na intencyą Towarzystwa.

Księgi kasowe wykazały w ubiegłym roku następujące cyfry: Remanent z roku 1883 237 marek 82 fen. Dochód z roku 1884 1395 m. 44 fen., razem 1633 m. 22 fen. Rozchód 1311 m. 15 fen. Remanent na rok 1885 wynosi 322 m. 7 fen.

W skład zarządu wchodzą na bieżące półrocze przewodniczący J. Właźliński, zastępca A. Henig, sekretarz M. Gulcz, zastępca T. Muth, kasyer F. Tiel, zastępca N. Głowacki, książkowy S. Jakubowski, zastępca J. Kamiński, bibliotekarz M. Limecki, zastępca L. Grabowski, gospodarz zabaw J. Zarębski, zastępca J. Jakielski. — Ławnicy: Stefanowicz, Saturna, Łowiński, Wojciechowski i Grajewski; kontrolerzy kasy Ziomek, Wikary i Bederski.

Berlin, dnia 1 marca 1885 r.

Jan Właźliński przewodniczący. Michał Gulcz sekretarz.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 5 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił radzcę komercyjnego Pollacka w Rawiczu do noszenia nadanego mu krzyża rycerskiego drugiéj klasy król. bawarskiego orderu zasługi św. Michała.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 2149,46 marek. Z dekanatu Boreckiego 20 marek. — Razem 2169,46 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 1485,99 marek. Z Góry p. Jaraczewem 11,32 marek. — Razem 1497,31 marek.

* **Teatr.** Dziś po raz drugi opera komiczna Delibesa „Konfuzyusz IX czyli „Girandola“.

W sobotę 7 marca na benefis p. Janowskiego komedya St. Bogusławskiego „Złoty Warszawiak“. — Pan Zawadzki cieszy się ogólną sympatyą publiczności. I rzeczywiście zasługuje na nią, gdyż z ról sobie powierzonych — spisuje się zawsze sumiennie. To też nie wątpimy, iż w sobotę teatr będzie zapełniony.

W niedzielę na uczczenie stuletniego jubileuszu urodziu Kurpińskiego, opera narodowa „Krakowiacy i Górale“.

W przedstawieniu tém weźmie uprzejmie udział i Towarzystwo „Stella“.

W poniedziałek 9 marca operetka komiczna Lecoqua „Kapelusz bandyty“.

We wtorek dramat ludowy z tańcami i śpiewami Mellerowéj i Galasiewicza „Chata za wsią“.

W środę obraz ludowy z tańcami i śpiewami Staszczyka „Noc Świętojańska“.

* **P. Stanisław Offierski**, przewodniczący w Komitecie z prawego brzegu Warty ku wspieraniu biednych dzieci, uprasza nas o zawiadomienie publiczności, że tenże Komitet zmuszony jest dla braku funduszów około 18 bm. zaprzestać dawać śniadania 125 biednym dzieciom, które dostawają pierwsze i drugie śniadanie, składające się z dwóch dużych bułek i kawy. — Sądzimy, że publiczność nasza nie dopuści do téj ostateczności i że znajdą się jeszcze miłosierne serca, które pospieszą w pomoc biednéj dziatwie, a tém samém umożliwią Komitetowi jego działalność aż do nastania pory cieplejszéj.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Rady miejskiéj podał przewodniczący, tajny radzca koncercyjny Jaffé, do wiadomości, że kupiec Malade wraz z innymi obywatelami miasta Poznania, nadesłał do Rady pismo ze znanemi uchwałami, powziętemi na sali Lamberta, przeciwko podwyższeniu podatków komunalnych. Sprawa ta ma być traktowana na jedném z następnych posiedzeń Rady. — Następnie zgodzono się na intermatyczne ustanowienia nauczyciela Przyłuskiego i definitywne nauczyciela Kowalda. — Rada odrzuciła wniosek magistratu, aby młynarza Rabbowa, dzierzawcę nieruchomości miejskiéj na W. Garbarach nr. 25, już roku bieżącego zwolniono od kontraktu ze wynagrodzeniem 500 m., przez coby już teraz można dowolnie dysponować Bogdanką, przy któréj nieruchomość owa leży, rzeczkę tę pokryć, a tem samem zapobiedz niezdrowym wyziewom, na które się mieszkańcy skarżą. —

* **Jutro** przypada setna rocznica urodzin Karola Kurpińskiego. Urodził się on we Włoszakowicach, w ziemi Wschowskiéj.

* **Ustny egzamin abituryencki** rozpoczął się w gimnazyum Maryi Magdaleny w środę i trwać będzie trzy dni. Abituryentów jest 29, jeden jednak przed popisem ustnym ustąpił. Abituryenta Skoczyńskiego uwolnił radzca szkólny Polte za zgodą komisyi egzaminacyjnéj od popisu ustnego.

* **Lista** opodatkowanych na rok 1885/86 obywateli miasta Poznania wyłożona jest od dziś do 12 b. m. na ratuszu w pokoju nr. 16.

* **Od komendy** obwodowéj otrzymujemy następujące pismo:

„Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa, uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Spis ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.“

* **Przyaresztowano** we wtorek czternastoletniego chłopca, który skradł jednemu z tutejszych zegarmistrzów zegarek cylindrowy.

* **Pan Szukalski**, nauczyciel w Siedleminie pod Jarocinem, otrzymał od rejencyi 180 m. za pielęgnowanie języka niemieckiego w swéj szkole.

* **Dnia 3 marca** z wieczora spaliła się w Siedluchnie pod Wojcinem, majątku p. Gustawa Mlickiego, obora i stajnia. W stajni zostawiono palącą się lampę naftową, która pękła i zapaliła słomę; dziewięć koni, będących w stajni, padło ofiarą ognia, resztę bydła ocalono.

* **P. Julian Reichstein**, właściciel wsi Lenartowa w powiecie inowrocławskim, umieścił w czasie dwuchsetnéj rocznicy odsieczy wiedeńskiéj tablicę pamiątkową na figurze z Matką Boską, ustawionéj za zezwoleniem policyi przy drodze. Przez dziewięć miesięcy nie miał nikt nic przeciwko temu, aż nareszcie po upływie tego czasu zażądał komisarz obwodowy usunięcia tablicy, na mocy polecenia naczelnego prezesa. — Nie pomogło żadne podanie do naczelnego prezesa i do ministra, nie pomogło pokrycie tablicy blachą, oraz powiadomienie władz, że sprawa ta wniesioną została do sejmu — w dniu 28 z. m. przybył do Lenartowa komisarz obwodowy z żandarmami, mularzem i kowalem z Rzeszynka i tablicę oderwali i zabrali ze sobą.

* **Ostrów.** Kupiec A. Katz z Pleszewa skazany został w dniu 2 b. m. przez Izbę karną sądu tutejszego na 100 marek kary za fałszowanie środków żywności. Oskarżony domieszywał do miałkiego cukru (faryny) sodę, wielce do cukru podobną, lecz zdrowiu szkodliwą.

* **Według** „Posener Ztg.“ liczba niemieckich właścicieli większych posiadłości w W. Ks. Poznańskiem wynosi 1010, w których ręku znajduje się 723,879 hekt. ziemi — liczba polskich właścicieli większych posiadłości wynosi zaś 649, posiadających 656443 hekt. ziemi, tak że Niemcy mają 67,456 hektarów więcéj.

* **Z pod Wielichowa.** W sobotę, dnia 21 z. m. zmarł nagle w dziedzicznéj swéj wiosce Parzęczewie śp. hr. Aleksander z Sienna Potworowski. Zmarły, choć nie odegrał ważniejszéj roli na szerszéj arenie publicznéj, cieszył się powszechném zaufaniem ogółu z powodu swego szlachetnego charakteru, skromności i pracowitości. Do kilku słów, jakie pamięci zmarłego poświęciliście zaraz na wieść o jego zgonie, niech mi wolno będzie kilka słów dorzucić.

Jak zmarły był powszechnie szanowanym od współobywateli, od swych podwładnych, tego dowodem eksporta zwłok jego i pogrzeb, na które podążyli z dalekich stron tak familia, jak i przyjaciele, urzędnicy i włościanie. Pomiędzy żałobnymi gośćmi widzieliśmy Żółtowskich, Kurnatowskich, Lossowów, dr. Skarzyńskiego, dr. Komierowskiego, Biegańskiego z Cykowa i wielu innych — a ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia, do którego zmarły jako członek rady nadzorczéj należał, przysłało reprezentanta swego w osobie p. Ignacego Radkiewicza z Poznania plenipotenta tegoż Towarzystwa, poświęcając nadto zmarłemu, jak właśnie w piśmie Waszém czytam, bardzo serdeczne wspomnienie pośmiertne. Prócz tego widzieliśmy pomiędzy zgromadzonymi p. landrata z Kościana, bo i władze obdarzały zmarłego swém zaufaniem, — a i z duchowieństwa katolickiego — prócz miejscowego księdza proboszcza — kilku okolicznych kapłanów.

Ustawione w sali pałacu parzęczewskiego zwłoki zwiedzali licznie prócz przyjaciół, włościanie, których zmarły prawdziwym był ojcem. Kiedy kondukt pogrzebowy miał wyruszyć, zabrał głos predykant Diehl z Warszawy, umyślnie na ten obrzęd powołany i w pięknych słowach odezwał się do żony, która straciła w zmarłym przywiązanego męża, do trójga dzieci, którym Bóg zabrał troskliwego ojca — do familii, z któréj koła wyrwała nieubłagana śmierć serdecznego brata i przyjaciela. Kondukt ruszył ku sąsiedniéj wsi Trzcinicy, do któréj prawie sięgał szereg przybyłych na smutny obrządek osób. Na granicy własności parzęczewskiéj zabrał ponownie głos pastor Diehl i tu pożegnał w imieniu zmarłego włościan, dodając, że choć zmarły był odmiennéj od ich religii, kochał ich serdecznie a katolickich kościołów w swych dobrach prawdziwym był opiekunem.

W Lesznice złożono w piątek w zborze kalwińskim św. Jana zwłoki na wysoko ustawionym katafalku, wśród rzęsiście się jarzących świec. Podczas liturgii, odprawionéj po polsku, wstąpił na kazalnicę tenże pastor Diehl i w serdecznych słowach pożegnał zmarłego, kreśląc jego skromny, cichy i pracowity żywot. Tu a następnie na cmentarzu przedstawił zmarłego jako przykład prawego obywatela, który odziedziczoną po ojcu fortunę pracą i zapobiegliwością zdwoił, sławił jego dobroć i ofiarność — w których nigdy nie chciał być głośnym wedle słów Pisma św. — niech nie wie prawica, co czyni lewica. — Po ukończeniu obrzędów w zborze, odniesiono zwłoki na cmentarz kalwiński, gdzie je wśród pieni żałobnych złożono przy grobach familii Grabowskich. — Zmarły urodził się w roku 1832, ożeniony był z Emilią hr. Grabowską z Litwy. Niech P. Bóg pocieszy owdowiałą żonę, trojgo dzieci i siostrę, które straciły w zmarłym prawdziwego i troskliwego opiekuna. Dzielnicy naszéj ubył prawy i sumienny obywatel. — Cześć jego pamięci.

* **W Berlinie** odbyły się we wtorek zaręczyny hr. Romana Potockiego z Łańcuta z księżniczką Matyldą Maryą Elżbietą Radziwiłłówną, najstarszą córką ks. Antoniego Radziwiłła. Cesarz Jegomość przesłał rodzinie i narzeczonym swe życzenia, a cesarzewicz i cesarzewiczowa oraz księżniczka Wiktorya, daléj ks. Wilhelm z żoną, księżna szleswickoholsztyńska oraz książę Fryderyk Hohenzollern wraz z żoną przybyli na wieczorek, dany w salonach kss. Radziwiłłów z powodu téj uroczystości familijnéj. — Księżniczka Elżbieta urodziła się w dniu 1 listopada 1861 r. — Ślub odbędzie się na początku czerwca w Berlinie.

* **Na podarek** dla ks. Bismarka złożyli we Wrocławiu po 10 mrk. także profesorowie uniwersytetu ks. dr. Lämmer, ks. dr. Friedlieb i dr. Gitzler. — Donosi o tém „Schles. Volksztg.“

* **Piszą nam z Górnego Ślązka:** „Według najnowszych zestawień statystycznych oddano na Ślązku na posłów socyalistycznych, względnie na kandydatów téj partyi głosów:

1877 roku	23,449	przed uchwaleniem
1878 „	23,368	prawa socyalistycznego.
1881 „	17,334	po zastósowaniu te-
1884 „	22,542	goż prawa.

Do ślązkich obwodów wyborczych, w których głosy socyalistów takiéj dobiegły wysokości, że się z niemi trzeba było liczyć, należą: wrocławski I i II, oławski, średzki (Neumarkt), świednicki, walbrzyski (Waldenburg), noworudzki, hajnowski, jaworski i zgorzelicki. Z obwodów wyborczych górnoślązkich nie ma w wyszczególnieniu tém **ani jednego**; socyalistyczne bowiem głosy, oddane na Górnym Ślązku, tak są nieliczne, że bez wszelkiego — jak już wiadomo — wpływu na poszczególne wypadki wyborcze pozostały, chociaż u nas roboczego ludu p fabrykach, hutach i kopalniach moc wielka. Objaw ten jest jedyny w tym rodzaju. Jest on wynikiem téj okoliczności, że do polskich Górnoślązaków nie dotarła jeszcze nowoczesna niemiecko-narodowa cywilizacya, za którą teraz w tropy, zwłaszcza w niższych warstwach ludności roboczéj, idzie nowatorstwo socyalistyczne i anarchistyczne.

Innyby obrot rzecz wzięła, gdyby nowy system przerobił górnoślązki proletaryat na niemieckie „flugblatty,“ czytający „fortszryt.“ Wtenczas otworzą się szeroko wrota hydrze, przewrot społeczny za cel istnienia swego uważającéj.

* **Rządowy proboszcz Sterba.** Piszą nam z Leśnicy: Wiadomość podaną w „Kuryerze“ na dniu 28 zm., że rząd zawiązał z proboszczem rządowym Konst. Sterbą rokowania, których celem spowodowanie ostatniego do zupełnego ustąpienia z leśnickiego probostwa, o tyle możemy uzupełnić, że rzeczone rokowania toczą się z jednéj strony z chcącym ustąpić proboszczem, z drugiéj z radzcą ziemiańskim powiatu wielkostrzeleckiego i odnośnym dozorem kościelnym. Podobno p. Sterba żąda 9000 m. rocznéj pensyi, ale kładzie za warunek, aby z dochodów probostwa, 11,000 m. przynoszącego, potrącano dlań tylko 4000 m., resztę zaś, to jest 5000 m., ma rząd płacić.

* **Na konferencyi** Biskupów austryackich w Wiedniu zasiada w zastępstwie księcia Biskupa Herzoga ks. Sufragan Śniegoń z Cieszyna.

* **Ks. Würtz,** dawniejszy proboszcz w Rosoczycy, a następnie w Grabiu na Kujawach, w końcu rządowy proboszcz w Birngrütz na Dolnym Ślązku ugodził się z parafią i od 1 kwietnia zamieszka w Zgorzelicach. O ks. Talaczyńskim nic nie słychać.

* **Towarzystwo** literacko-słowiańskie we Wrocławiu wręczyło przez osobną deputacyą profesorowi dr. Gitzlerowi, pięknie wykonany adres. Akademicy Polacy wyrażają jubilatowi wdzięczność za okazywaną przezeń Towarzystwu literackiemu słowiańskiemu życzliwość.

* **Ks. prof. Bittner** we Wrocławiu, oświadczył studentom katolickim teologii urzędowi, że żadnéj owacyi na 50cio letni jubileusz kapłaństwa nie przyjmuje.

* **Z Prus Zachodnich,** piszą do Germanii, że nieprawdziwe jest twierdzenie dr. Wehra, jakoby w Prusach Zachodnich znajdowały się szkoły katolickie z przeważną liczbą protestanckich dzieci. Jeźli p. dr. Wehr — pisze korespondent, wskaże mi choć jednę taką szkołę, to ofiaruję 100 mr. na cele dobroczynne, a spodziewam się, że p. dr. Wehr uczyni to samo, jeźli się jego twierdzenie okaże mylném. Korespondent wyszydza p. dr. Wehra, który twierdzi, że w Prusach Zach. ogólnie się skarżą na to, iż rząd nie występuje ostrzej przeciw Polakom. Ponieważ w Prusach Zach. połowa ludności jest polska, przeto Polacy musieliby być głupszymi od cieląt, które przecież mimo swéj głupoty nie wyszukują sobie rzeźników.

* **Gryfia,** 3 marca. Dnia 21 lutego obchodziło tutejsze Towarzystwo naukowe Akademików Polaków 25 jubileusz swego istnienia. — Kiedy jakabądź instytucya dobiegnie końca końca dłuższego peryodu, myśl mimowoli zwraca się w jéj przeszłość, szukając objawów jéj życia i owoców jéj działalności. Przedewszystkiém nasuwa się w takiéj chwili ważne, a nie dające się ominąć pytanie, czy instytucya owa poszła wskazaną drogą, czy zużytkowała wszystkie środki, mogące ją zbliżyć do założonego celu. Każdy pyta o rezultaty, bo tylko z rezultatów ocenić można jéj wartość i żywotność, i tylko rezultaty mogą zachęcić do dalszéj pracy w obranym kierunku. Towarzystwo gryfijskie pełną ręką czerpać może ze swéj przeszłości tę zachętę, bo zawsze stało wiernie przy swoim sztandarze, którego godłem łączność i wspólna praca, bo w każdéj chwili starało się zadosyćuczynić przyjętym na siebie obowiązkom. Towarzystwo z chlubą patrzy na swych dawniejszych członków, pracujących dzisiaj na samodzielnych stanowiskach z pożytkiem dla naszego społeczeństwa, i poczytywać sobie może za zasługę, jeśli do téj pracy pierwszą dało podnietę i pochop.

Swiadome ważności swego jubileuszu, dołożyło też Towarzystwo wszelkich starań, aby go uczcić godnym, uroczystym obhodem. Obecność szanownych delegatów Towarzystw akademickich Polaków z Hali, pp. Langnera i Natansona, dodała uroczystości tém większego znaczenia. Nadeszłe od innych towarzystw akademickich polskich i od byłych członków listy i telegramy dały towarzystwu pewność, że idea przez nie reprezentowana szerokie ogarnia koła, że przedewszystkiém cała młodzież akademicka polska tym samym owiana jest duchem.

Uroczystość rozpoczęła się z rana nabożeństwem w tutejszym kościele katolickim, podczas którego chór, złożony z członków towarzystwa, odśpiewał na cztery głosy pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Witaj Królowa.“ O godz. 11 zebrali się wszyscy uczestnicy uroczystości w lokalu towarzystwa, w lokalu „Zum Greif“ przy wspólném śniadaniu. Chcąc zostawić pamiątkę dnia tak ważnego, udano się po śniadaniu do zakładu fotograficznego. Wieczorem o godz. 7 zasiedli wszyscy do wspólnéj biesiady w pięknie w zieleń przybranéj sali tego hotelu. Dzięki przedewszystkiém ofiarności p. Bolesława Dembińskiego, który z największą gotowością przychylając się do prośby towarzystwa, przysłał swoją wiązankę melodyi narodowych, polonezów i krakowiaków, jako też kilka rzeczy z Halki, powitała nas zaraz na wstępie tutejsza miejska kapela dźwiękami pieśni ojczystych.

Prezes kol. Tabulski zagajając uroczyste posiedzenie skreślił w dłuższéj przemowie zadanie i cel wszystkich towarzystw w ogóle,

Dodatek.

żył, prócz tego jednego poloneza, jużby był zasłużył na niewygasłą pamięć.

Prócz tego zawdzięczamy płodnemu jego pióru wiele innych kompozycyi kościelnych. jako to: sześć mszy, Te Deum, (wykonane w katedrze św. Jana podczas koronacyi Mikołaja,) i wiele innych utworów, jak np. jednę symfonią, potpouris, fantazye, waryacye, fugi, elegią na śmierć Kościuszki. Miały one w swym czasie niepospolitą wziętość; ale dziś mniéj są znane, bo albo spoczywają dotychczas w rękopiśmie, albo téż uległy zmianie smaku i ustąpić musiały pod nawałem i naciskiem płodów nowszych kompozytorów.

Ale i tu jeszcze nie koniec zasług niestrudzonego pracownika. Kurpiński należy do pierwszych z Polaków, którzy zaczęli uprawiać odłogiem leżące pole teoryi muzyki. Tutaj wymienić należy: 1) Wykład systematyczny zasad muzyki na klawikord (t. j. fortepian) 1819, dzieło, przed 60 laty przez metrów muzyki bardzo używane. 2) Zasady harmonii, 1821. 3) Rzut oka na operę w Polsce (umieszczony w 21 tomie roczników Tow. Przyj. Nauk). Dwakroć się nawet pokusił o wydawanie „Tygodnika muzycznego,“ którego w roku 1820 i 1821 wyszło numerów ogółem 47, ale dla braku udziału musiał przedsięwzięcia zaniechać. — Jako Polak i patryota podzielał powszechny entuzyazm, uniesienie i nadzieje w r. 1831 i skomponował piosneczki „Warszawianka“ i „Litwinka,“ które podówczas powszechnie śpiewano. On także (jak ręczy Oskar Kolberg) ułożył melodyą do mazura:

Nasz Chłopicki wojak, dzielny, śmiały,
Powiedzie naszych zuchów w pole zwycięztw, chwały.

Przez lat więcéj niż trzydzieści wygrywały katarynki po ulicach i podwórzach Lwowa, Krakowa, Poznania i innych miast tę melodyą, a nikomu na myśl nie przyszło zapytać o jéj autora. Ale wróćmy do przerwanego wątku jego życia.

Powstanie stłumiono. Wiadomo, jak srogo tyran północy umiał wyzyskiwać rzekome zwycięztwo. Mimo to mimowolnie uszanował zasługi Kurpińskiego i zostawił go na posadzie, która właścicielowi coraz obmierzlejszą się stawała, odkąd ograniczeni emerytowani jenerałowie moskiewscy, nie mający pojęcia o sztuce, zaczęli nad nim przewodzić i chcieli mu dać uczuć swą wyższość. Wytrwał przecież do r. 1841. W tym roku podał się do dymisyi. Artyści, lubownicy muzyki i wielbiciele teatru w liczbie 167 osób, zebrali się w sali koncertowéj, odśpiewali na jego cześć kantatę Stefaniego, a artyści wręczyli mu gruby pierścień z wyrytym wewnątrz napisem: „Artyści opery wdzięczni swemu mistrzowi.“ — Po zniesieniu w r. 1832 konserwatoryum muzycznego, zostającego pod dyrekcyą Elsnera, Kurpiński zajmował się jeszcze dość długo nauką śpiewu w szkole dramatycznéj. Nareszcie cofnął się do zacisza, skołatany długoletnią, nieustanną a tak wielolicznią pracą, i strapiony niedolą ojczyzny. Mało się téż już wychylał na świat i nie wielki brał udział w sprawach muzycznych kraju.

Syt lat i sławy legł nareszcie w roku 1857 siedmdziesięciodwuletni starzec na łożu boleści i zasnął na wieki dnia 18 września. Liczny orszak wielbicieli, artystów i przyjaciół (a któż go nie znał w Warszawie), wyprowadził jego zwłoki wśród dźwięków marsza pogrzebowego na cmentarz powązkowski; grono artystów zanuciło nad jego grobem „Salve Regina“ Nideckiego, który, lubo był jego następcą w urzędzie dyrektorskim, wyprzedził go na drógę wieczności.

Niezadługo ogłosił słynny krytyk Józef Sikorski składkę na uczczenie zasług zmarłego i wkrótce stanął skromny pomnik i wskazuje przybyszowi miejsce, gdzie spoczął

Mąż niespożytéj zasługi!

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 53.

Piątek 6 Marca 1885.

a w szczególności towarzystw akademickich polskich, w końcu podał historyą towarzystwa. Przed rokiem 1860 był dla tutejszych Polaków miejscem zbioru gościnny dom Litwina, Konewki, podówczas podkwestora uniwersytetu. Dopiero po jego śmierci w r. 1860 dała się uczuć potrzeba zawiązania ściślejszych stósunków. Głównie za inicyatywą dra Łukaszewskiego, obecnie dyrektora instytutu psychiatrycznego w Jassach, zakupiono pozostałą po śp. Konewce bibliotekę. Tygodniowe towarzyskie zabawy i wspólna biblioteka stanowiły w początkach zakres działania towarzystwa. Rok 1863 uszczuplił o kilku członków i tak już nieliczne grono; była to pierwsza ofiara towarzystwa, złożona sprawie narodowéj. Dopiero w roku 1870 zajęto się za staraniem dra Jurasza, dzisiejszego profesora w Heidelbergu, uorganizowaniem towarzystwa. Zabawę towarzyską usunięto na drugi plan, na pierwszym postawiono część naukową.

W tym duchu wygotowane statuty otrzymały jeszcze tego samego roku sankcyą senatu uniwersyteckiego W téj formie istnieje Towarzystwo aż do chwili obecnéj. — Po dłuższéj przerwie, zapełnionéj miłą gawędką i muzyką, zabrał głos kol. Wł. Jaworowicz. Witając gości w imieniu Towarzystwa podziękował Towarzystwu halskiemu za złożony dowód solidarności i wzniósł toast na jego pomyślność. W odpowiedzi przemawiał kolega Natanson, kończąc mniéj więcéj temi słowy: Chociaż nie członek Waszego Towarzystwa, gorący biorę udział w Waszéj uroczystości i cieszę się Waszą radością, bo wszyscy razem, jako koledzy i współrodacy, składamy cześć idei, łączącéj nas wszystkich w jednę nierozerwalną całość. Waszemu Towarzystwu należy się cześć i uznanie za 25-letnią gorliwą i wytrwałą pracę. Na jego więc pomyślność wznoszę tę toast. — Z innych wzniesionych toastów zasługują na wzmiankę toast kol. Drężewskiego na założycieli Towarzystwa, kol. Krysiewicza na pomyślność wszystkich Towarzystw akademickich polskich, kol. Tadeusza Ulatowskiego na cześć Matek Polek, i wreszcie ostatni „Kochajmy się“ wzniesiony przez dr Hagera. Mówca, wyjaśniwszy historyczne znaczenie toastu w słowach, pełnych zapału i uczucia, wykazał potrzebę i konieczność działania w jego myśli i obecném naszém położeniu: tylko pod hasłem „Kochajmy się“ możemy mieć nadzieję, że praca nasza nie będzie nadaremną. Zapał mówcy udzielił się wszystkim obecnym, uczucie jego znalazło oddźwięk we wszystkich sercach, i wszyscy z prawdziwie braterską miłością dłonie sobie uścisnęli. — Na tém zakończyła się programem objęta część uroczystości; nastąpiła ogólna zabawa, przeplatana mowami, muzyką, deklamacyą i śpiewem. Od początku do końca panował ów nastrój poważny, a jednak serdeczny i przyjacielski, właściwy tylko kółku, w którem każdą jednostkę ta sama myśl i uczucie ożywia.

* **Mierzwiński** śpiewał we Frankfurcie nad Menem, budząc za każdym występem szalony zapał. Wziął on także udział w wieczorku, urządzonym przez Towarzystwo literatów i artystów i śpiewał po włosku i po polsku. Przy wznoszeniu toastów odezwał się śpiewak nasz także i wygłosił następujące słowa; „Frankfurt und Polen sind noch nicht verloren.“

† **S. p. Julian Łaguna,** były oficer wojsk polskich, niegdyś obywatel ziemski powiatu rawskiego, zmarł w tych dniach w Siedlcach w 89 roku życia. R. i. p.

* **Indyanie wieluńscy.** Jeden z rodaków naszych w Paryżu przebywających, spotkał tam przypadkowo w trupie produkujących się „Indyan“ kilkoro ludzi mówiących po polsku, wprawdzie bardzo nieudatnie. Jak się późniéj dowiedział, mniemanymi tymi Indyanami, w strój dzikich przybranymi, była rodzina żydowska z Wieluńskiego. Przed kilku laty wyemigrowali oni do Ameryki, lecz tu znaleźli się w strasznym niedostatku. Nie mogąc znaleść zajęcia, ratowali się od nędzy udawaniem „Indyan“, i jako tacy, zawędrowali z czasem i na bruk paryski. Opowiada o tém „Kaliszanin“.

* **Paweł Horn** pruski inspektor celny wezwany przed kilku miesiącami do zarządu celnego w Carogrodzie mianowany został podsekretarzem stanu w tureckiem ministerstwie finansów. Zawarty na 3 lata kontrakt przyznaje mu pensyą 30,000 fr. Że też zaszczyt taki nie spotka żadnego polskiego finansisty.

* **Król plemienia Siouxów.** Agencya Standing-Rock donosi iż od czasu śmierci Young-Antelopy, wielka godność wodza plemienia Tetonów i króla wszystkich pokoleń Siouxów padła w udziele pewnemu dziennikarzowi panu Stanleyowi Huntley. Krótko przed poddaniem się Sitting Bulla Huntley, współpracownik dziennika Tribune, wychodzącego w Chicago, został wysłany na północ do Montany, aby się tam rozmówić ze zwycięzcą Custera. Przebywszy wielkie równiny, przyszły król Tetonów stanął w Wood Mountain, gdzie złączył się z majorem Walh'em. Około posterunku majora rozłożyli się obozem starcy i kobiety z plemienia Sioux, a wraz z nimi Little Kolfe, dziedziczny wodz Tetonów, któremu wiek podeszły nie dozwolił podążyć do boju. Stary dowódzca miał przy sobie rodzinę, żonę, dwie córki i dwóch synów Mountaim Bulla i Young Antelopę.

Zdarzyło się dnia pewnego, że Little Kolfe wywichnął sobie nogę zsiadając z konia. Wywiązała się z tego puchlina, a lekarze krajowcy nie mogąc czarami uzdrowić króla, zaczęli uderzać w bębny na gwałt i trwogę. Korespondent Trybuny zaciekawiony hałasem, poszedł do indyjskiego obozu, a dowiedziawszy się o przypadku, jaki spotkał wodza Tetonów, udał się do jego namiotu, natarł królewską stopę oliwą, obłożył ziołami i szczęśliwym przypadkiem miało owe leczenie jaknajlepsze skutki. W dowód wdzięczności Little Holfe przybrał p. Huntleya za syna, darował mu kilka koników i otoczył go pieczołowitą opieką przez cały czas jego pobytu w obozie.

Zeszłéj jesieni jadąc na wschód, Stanley Huntley odwiedził Sitting-Bulla i w otoczeniu jego poznał jednę z córek Little Holfa. Ona też poznała swego przybranego brata i zawiadomiła go, iż po śmierci Montain Bulla, który w krótce po ojcu poszedł do grobu — został młodszy jéj brat Young Antelopa królem wszystkich plemion Siouxów.

Young Antelopa umarł teraz, a jego spadkobiercą legalnym jest ex-korespondent Trybuny, gdyż prawo indyjskie równa zupełnie dzieci przybrane z prawdziwemi.

Po raz pierwszy to biały człowiek zostanie królem indyjskiego plemienia. Siouxy pragną bardzo, aby Huntley przyjął tron, który mu z prawa przypada, gdyż sądzą, iż biały człowiek, a do tego dziennikarz, będzie miał większy wpływ na rząd amerykański niż który z Czerwonoskórych. Jako przybrany syn Little Kolfa, Huntley otrzymał nązwę Wank-dey Wan-Kau, po angielsku Holy Leaf, po polsku Święty Liść. Nazwisko to, jako też godność wodza Tetonów i króla Siouxów są zapewne nader nęcące dla dziennikarza. Pomimo to zdaje się, iż Huntley się waha, przynajmniéj dotychczas nie oznajmił swego ostatecznego postanowienia. Jeżeli brzyjmie ofiarowane sobie dostojeństwo, wstąpienie jego na tron będzie uroczyście święcone w Standing-Rock.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6go marca św. Wiktora.

Wschód słońca o godz. 6 minut 39. Zachód o godzinie 5 minut 45.

TELEGRAMY.

Aleksandrya, 4 marca. Na żądanie członków kasy długów odroczył trybunał sądowy do dnia 19 bm. rozprawę, jaka się toczyć miała w rekursie rządu przeciw wyrokowi pierwszéj instancyi w procesie kasy długów przeciw rządowi.

Paryż, 3 marca. Nowomianowany hiszpański ambasador Cardenas wręczył dziś prezydentowi Grévemu pisma uwierzytelniające.

Jenerał Negrier zdobył na Chińczykach w walce, stoczonéj na drodze ku Chatke na dniu 23 bm., bateryą mitraliezową.

Sidney, 3 marca. Dziś odpłynęły ztąd do Suakimu posiłki, jakie ofiarowała Anglii kolonia Nowego południowego Wales.

Paryż, 3 marca. Komisya, obrana do urządzenia wystawy powszechnéj w r. 1889, obliczyła koszta wyprawy w sumie 50 milionów fr.

Londyn, 5 marca. Przybył tu hr. Herbert Bismarck. Wczoraj wieczorem konferował z lordem Granvillem. Z okazyi obecności syna kanclerza niemieckiego wyraża „Times“ nadzieję, że znajdą się środki do zawiązania napowrót przyjaznych stósunków Anglii z Niemcami. Wedle „Timesa“ odgrywały tu prawdopodobnie ważną rolę nieporozumienia, które sprowadziły obecne naprężenie. Oby ten stósunek nieprzyjemny jak najrychléj minął pod naciskiem pojednawczego usposobienia obydwóch stron. Niemcy i Anglia, pisze daléj „Tim.“ połączone są zbyt silnemi węzłami wspólnych interesów, iżby zazdrość pomiędzy dwoma temi państwami miała długo panować, do czego téż nie ma najmniejszego powodu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ważne wydawnictwo** podjął **ks. dr. Łukowski** w spółce z drukarnią „Katolika“ w Królewskiéj Hucie na Górnym Śląsku. Jest to:

Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i Bogarodzicy Dziewicy Maryi

podług książki Marcina Kochema i Busingera, drukowane za pozwoleniem księcia Biskupa wrocławskiego i Biskupa pelplińskiego.

Opracowanie jest ze wszechmiar godne uznania, jasne, przystępne i pouczające. Druk wielki, wyraźny, **a mnóstwo dobrze odbitych rycin i wspaniałych inicyałów** zdobi to wydawnictwo, które wychodzi poszytami w cenie

50 fenygów.

Polecamy to wydawnictwo szczególnéj opiece i poparciu czcigodnego duchowieństwa naszego — a przy téj sposobności zwracamy także uwagę na **Wydawnictwo Strażnicy św. Wojciecha**, zyskujące coraz szersze uznanie.

* **Sebastian Brunner,** Haus- und Bau-Steine zu einer Literatur-Geschichte der Deutschen. Erstes Heft: Vater Gleim, der Seher-Gottes. Zweites Heft: Voszen's Luisen-Tempel. Wien, 1885. Kirsch, in 8vo, S. 180, à M. 1.

Znany z głębokiéj nauki i ze swoich studyów różnych na polu teologii i historyi, niestrudzony, sędziwy dr. Brunner, powziął zamiar napisać ważne i pożyteczne dzieło, na dwa pierwsze zeszyty którego chcielibyśmy zwrócić uwagę, zostawiając szczegółowy ich rozbiór fachowym ludziom. — Zebranie takiego „budulca“ na zbudowanie historyi literatury niemieckiéj, — napisanéj na zasadach zupełnie innych, niż dotąd bywało, historyi literatury, któraby przedstawiała wszystkie ważniejsze płody poetyczne we właściwem świetle, zwracając uwagę na ich stósunek do wiary św. nam objawionéj, która, bądź co bądź, powinna być naszą przewodniczką we wszystkich czynnościach i przedsięwzięciach; stało się konieczném i niezbędném dziś szczególnie, gdy potrzeba téj religii i wiary zaciera się powoli, gdy jest tyle dzieł, które dążą do tego, aby nawet tlejące jeszcze iskierki takiéj wiary zagasić, które starają się tak przedstawić utwory poetyczne w historyi literatury, jak gdyby autorów tych dzieł Dekalog i Objawienie wcale nie obowięzywały.

Otóż należy się uczonemu profesorowi wielka wdzięczność, że zamierzył opracować w ten sposób właśnie ważniejszych autorów niemieckich i przedstawić ich działalność w stósunku do pozytywnego chrześciaństwa. — Dr. Brunner rozpoczął szereg swych wspaniałych obrazów od Gleim'a, o którym powiada: „Wir haben ihn in den Kreis unser Betrachtung gezogen, weil er als einer der ersten antichristlichen Aufklärer sich hervorzuthun bestrebt war und mit seinem Halladat allen Ernstes bei den Katholiken die Kirche, bei den Protestanten die heilige Schrift unmöglich machen wollte“. Żeby autor nie był posądzany o stronniczość w swoich sądach, przeto, wypowiadając zdania, opiera się przeważnie na dziełach wierzących protestantów, i cytuje ich własne słowa i postrzeżenia. — Naturalnie „stary Gleim“ i „dowcipny Vosz“ wyglądają tu zupełnie inaczéj, niż w zwyczajnych podręcznikach historyi literatury à la Johann Scherr, lecz prawda, bez kwestyi, zyskuje na tém znakomicie, ponieważ po odczytaniu tych dwóch zeszytów dopiero można sobie stworzyć prawdziwe pojęcie o tych poetach i ich działalności, która, co prawda, już się czynnie skończyła, ale iluż to jeszcze mają ich naśladowców i uczniów, którzy tak zawzięcie występują przeciw chrześciaństwu, a szczególnie w takiéj katolików mają nienawiści!

* **Curiosum.** Tak jak w swoim czasie rządowy historyk, Ustrialow, zrobił „odkrycie“, że dawna Litwa była „ruskiem państwem“, tak znowu nie dawno jakiś pan Tumanow z Wilna (Ruska Starina 1884, nr. 11 od str. 301 do 307) dzieli się postrzeżeniem swojém, ze swoją publicznością, że Syrokomla nie był — Polakiem — że był sobie Litwinem tylko, który nie sprzyjał manifestacyom polskim owego czasu; daje nawet do zrozumienia, że sprzyjał Moskalom, i te wszystkie drogocenne odkrycia uzasadnia jakiemiś wierszami (czy nie apokryfy?!) do Moskali i ulotnymi wierszykami, w których wypowiedziano niezadowolenie z czynności komitetu włościańskiego, działającego wtedy w Wilnie!...

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 36 i zawiera: Artykuły wstępne: Trzeci plenarny Sobór amerykański w Baltimore. — Cooperatio ad malum osądzana w konfesyonale (dokończenie). — Kwestye teologiczne: Ekskomunikowany ksiądz. — Modlitwa na cześć św. Józefa. — Msza żałobna w dni krzyżowe i wigilią Zielonych Swiątek. — Wiadomości literackie: Swięty Norbert i jego zakon ks. Knapińskiego. — Die Bibliothek des Priesters. — Listy Innocentego III. — Geschichte des deutschen Volkes. — Nowe dzieło Nillesa. — Historische Revue für mittelalterliche Geschichte. — S. p. ks. dr. Zygmunt Golian. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań: Z walki kulturnéj. — Polskie dyecezye: Nominacya ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza na metropolitę lwowskiego. — Okólnik ks. Biskupa Hryniewieckiego. — Rozdział parafii w Łodzi. — Dr. Tadeusz Żuliński. — Rzym: Pielgrzymka chrz. przemysłowców francuskich i przemówienie Ojca św. na ich adres. Powinszowania składane Papieżowi w rocznicę wyboru. — Nominacya. — Austrya: Nominacya ks. dr. Wilhelma Müllera na Biskupa w Linz. — Anglia: † Lady Georgina Fullerton. — Szwajcarya: Z walki kulturnéj. — Ameryka: List kapłana polskiego. — Różne wiadomości: Dla czego katolicy są zwolennikami ateizmu. — Ogłoszenia.

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 2 i zawiera: Mrówka miodna. — O ulach. — Fałszowanie miodu i wosku. — Pszczelarz dr. Krasickiego. — Piśmiennictwo. — Pogadanka na luty i marzec. — Przypisek do sprostowania.

* **Konwent** OO. Augustynianów krakowskich, pragnąc upowszechnić żywot świątobliwy Błogosławionego Izajasza Bonera, pisany w kilku językach przez licznych autorów, postanowił w r. b. ogłosić żywot i cuda tego Błogosławionego, wyjęty z ks. Kacpra Niesieckiego „Korony polskiéj przy złotéj wolności“ itd. Pracę tę poruczył członkowi swemu, O. Augustynowi Sutorowi, który ją wydał drukiem, dołączając odpowiednie uwagi i spis autorów, którzy o Błogosławionym Izajaszu Bonerze pisali.

* **Echa Muzycznego i Teatralnego** nr. 74 wyszedł z druku i zawiera: Sztuka i rzemiosło. — Fragment ze studjów artystycznych niewydanych przez J. I. Kraszewskiego. — Szach i mat, komedya w czterech aktach przez Józefa Blizińskiego. — Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki (studjum) przez Jana Karlowicza. — Zygmunt Sarnecki (z portretem) przez St. M. Rzętkowskiego. — Muzyka współczesna jako środek wychowawczy przez dr. Augusta Reissmana. — Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza III przez Karola Matuszewskiego. — Z Niemiec przez W. K. — Listy z Paryża przez Zygmunta Sarneckiego. — Ruch muzyczny w Brukselli przez H. M. — Konrad Wallenrod I, libretto przez J. Kleczyńskiego. — Kronika. — Scherzo, nowella przez W. Z. Kościałkowską.

Prenumerata kwartalnie rubli 2, z przesyłką rubli 2,50. Adres Redakcyi: Senatorska 18.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Potworowski z żoną z Goli, Treskow z żoną z Nieszawy, pani hr. Reiszach z Kalisza, Taczanowski z Pieruszyc, Potworowski z córką z Dąbroszyna, pani Ponińska z córką z Komornik, Griewauk z Francyi, Wasser z Cylichowy, Tullis z Anglii, Potworowski z Królestwa, Bisikierski z familią z Królestwa, Potworowski z Galicyi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Osiński ze Swiątkowa, Hegner z Rossoszycy, pani Peiser z Szamotuł, pani Zevi z Janówca, Robowski z Budzilowa, Dembiński z Borku, Szubert z Rydzyny (zamek).

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 5 marca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. marzec 134.— płac. marzec-kwiecień 136.— płac., na wiosnę 136.— płac., maj-czerwiec 137,50 płc., czerwiec-lipiec 139,— pł.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano —,— litrów. marzec. 41.90 płacono., kwiecień 42.30 płacono, kwiecień-maj 42.60 płac., maj 42,90 płac., czerwiec 43,60 płac., lipiec 44,30 płac, sierpień 44.90 płac., wrzesień 45.10

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.90 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —.— mrk., marzec 133.— mrk., 133.—, kwiecień-maj 135,—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10.000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 41.60 mrk., luty —,—, marzec 41.60, na kwiecień-maj 42.60, czerwiec 43,70 mrk., lipiec 44.30 mk., sierpień 44.90 m., w miejscu bez beczki 41.60 mr.

Bydgoszcz, 4 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 158—163 mrk., średnie gatunki 145—157 mk. pośledna —.— m.

Żyto staléj. w miejscu krajowe piękne 133 do 135 mrk., średnie 126—132 mrk. pośledne —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek. pośledni —.— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.75 m.

Wrocław, 4 marca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez int., wypowiedziano —— Cena wypowiedziano —,—. marzec 142,— żąd., marzec-kwiec. — płac., kwiecień-maj 144,— płac., maj-czerwiec 145,50 płacono, czerwiec lipiec 147,— płac., lipiec sierpień 148,50 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 162,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 138.— płac., kwiecień-maj 140 płac., maj-czerwiec 143 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. na luty 246,— żąd.

Olej rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, marzec 52,— żądano, marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 51,— żąd., maj-czerwiec 51,50 żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —,— litr. w miejscu —.—, płac., marzec 42,— płac., kwiecień-maj 43,30—43,10 płacono, maj-czerwiec 43,50 płc., czerwiec-lipiec 44.10 płac., na lipiec-sierpień 45.10 żąd., sierpień-wrzes. 45,50 płacono.

Cena wypowiedz. na 5 marca żyto 142.—, mrk., pszenica 162,— mrk., owies 138,— mk., rzep 246,— m., olej rzepiowy 52,—. okowita 42.— m.

Ceny targowe z dnia 4 marca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	30	15	70	14	70	14	40	14	20	13	90
„ żółta	16	—	15	40	14	70	14	40	14	20	13	90
Żyto	14	-	13	70	13	50	13	40	13	20	12	80
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	14	30	14	10	13	90	13	70	13	50	13	30
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	24	10	23	10	21	50
Rzepik zimowy „ „	23	60	22	60	20	50
Rzepik latowy „ „	23	30	22	30	20	90
Lnica . . . „ „	21	20	20	20	17	40
Siemię lniane „ „	26	20	24	—	20	50
Siemię konop. „ „	22	50	22	—	21	50

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Berlin, 4 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 155 do 178 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 166,25—166,50, na majczerwiec płacono 169.25—169, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 172—171,75, żąd. —, lipiec-sierpień płacono 174,50—175,00, na wrzesień-październik płacono 178.00—177,50. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 141—147 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 146—145,75, żąd. —, na marzec-kwiecień płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 148,75—148,50, na maj-czerwiec płacono 148,75—149.00, na czerwiec-lipiec płacono 149,75 — 150,00, lipiec-sierpień płacono 151,00—150,75, na wrzesień-październik płacono 153,00—152.50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 125 do 185 pł. według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —.—, na kwiecień-maj 143,—. na maj-czerwiec płac. 143—143,25, na czerwiec-lipiec płc. 143.25, Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 118—129 według jakości. Wypowiedziano —.— cent.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płac. 50,4 mrk., w miejscu z beczką. —— mk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 50.9. maj czerwiec płacono 51.3, na lipiec-sierpień płacono —.—, na wrzesień-październik płacono 53.2. Wypowiedziano —.— Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 43,3—44,2, w miejscu z beczką płacono —.—, na miesiąc bieżący płacono 43.5—43,6, na marzec-kwiecień płc. 43,6—43,5, na kwiecień-maj płac. 44.2—44,00, na maj-czerwiec płacono 44,4 do 44.3. na czerwiec-lipiec płacono 45.3—45,2, żąd. —, na lipiec-sierpień płcc. 46.3—46, na sierpień-wrzesień płacono 47,00—46,7. Wypowiedziano 40.000 litrów. Cena wypowiedzania 43.5.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 4 marca 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	213 75
Austryackie banknoty	za 100 florenów	165.30
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.10
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.50
Dukat w złocie		9.60
Dwudziestofrankówka w złocie		16.19
Półimperyał rosyjski		16,745
Dolar za sztukę		—.—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%		
Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	144.10
Deutsche Bank	154 90
Disconto Comandit	206.—
Kwilecki Potocki i Sp.	65.50
Poznański bank prowincyonalny	116.75
Austryacki bank kredytowy	—.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	57,50
Königs- und Laura-Hütte	100.60
Poznańska sprytownia	79.60

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	—,—
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	—,—
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	—,—
Paryż	8 dni	za 100 franków	—.—
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	165.40
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	212.65
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	213.35

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	17.25
„ z prawem pierwsz.	44.90
Halle-Sorau-Guben	54.10
„ „ „	124.80
Marienburg-Mlawka	86.—
„ „ „	115.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	—.—
„ „ „	—.—
Wschodnio-pruska południowa	100,50
„ z prawem pierwsz.	118.60
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	507.50
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	231.50
Galicyjska Karola Ludwika	111.70
Kronprinz Rudolf	77.25

Listy rentowe.

	%	kupony	kurs
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	102.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	102.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	102.50
Saskie	4	1/4 i 1/10	—.—
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	102.50

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, Poznań św. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnéj jest poseł Ludwik Graeve w Słowikowie.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 13.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, p. J. Krąkowski w Bibliotece Raczyńskich.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 marca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	166,50
lipiec-sierp.	174,75
Żyto staléj	
kwiecień-maj	148,50
czerwiec-lipiec	150.—
lipiec-sierp.	151,—
Olej rzep. słabo	
kwiecień maj	50,80
wrześ.październ.	53,10
Okowita słabiéj	
w miejscu	42,90
marzec	43,30
kwiecień-maj	43,80
maj-czerwiec	44,10
lipiec-sierp.	45,80
sierp.-wrześ.	46,40
Owies	
kwiecień-maj	144,—
Wyp.-żyta wsp.	00—
Wyp.-okow. kw.	40,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	111.75
Pr. consol. 4%	104.75
Pozn. listy z.	102.—
Pozn. listy rent.	102.40
Austr. banknoty	165.—
Austr. renta złota	89.40
Austr. losy 1860	119.80
Włochy	97,75
Rumuny	104.60
Ros. banknoty	213.80
Ros.-ang. pożyczk.	97.40
Pol. 5% listy zast.	66.75
Pol. lik. l. zast.	58.80
Kredyty	516.50
Koléj państwowa	507.—
Lombardy	230.50
Usposob. stalc.	

Szczecin, 5 marca 1885 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	166,—
czerwiec-lipiec	171.50
wrześ.-paźdz.	178,50
Żyto niezm.	
kwiecien-maj	144,50
czerwiec-lipiec	146.50
wrześ.-paźdz.	149,—
Rzepik	
w miejscu	
Olej rzep. niezm.	
w miejscu	
kwiecień-maj	49.50
wrześ.-paźdz.	52.—
Okowita słabo.	
w miejscu	41,80
kwiecień-maj	43.30
czerw.-lip.	44.60
sierp.-wrześ.	45,90
Petroleum	
w miejscu	8.20

W końcu tego tygodnia rozsyłana będzie prenumeratorom ozdobiona pięknym obrazem książeczka jubileuszowa p. t.

ŚŚ. Cyryl i Metody

napisał ks. dr. Kantecki.

Odtąd cena egzemplarza fr. 25 fen., 50 egz. 10 m., 100 egz. 15 marek.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

wykonuje spiesznie i tanio **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

zaprasza do przedpłaty na r. 1885. w cenie 1,50 m. Przedpłaciele odbiorą w **kwietniu** trzy dziełka:

1. **Żywot św. Wojciecha** Ks. Koszutskiego przeszło arkuszy 35 (nowe opracowanie).
2. **Święci Cyryl i Metody** ks. dr. Kanteckiego.
3. **Lekarstwo przeciw pijaństwu.**

Dawne roczniki są jeszcze po cenie 1,50 mrk. do nabycia. Adres: **ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo *wydanie szóste* dzieła p. n. (1718)

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awamina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował

O. Aleksander Jełowicki,

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Wydanie to *w formacie zgrabnym* 16⁰ *na pięknym papierze* kosztuje **tylko 3 marki** (gdy dotychczasowe berlińskie 5 marek kosztowało), a w *oprawie* z płótna ang., brzegi pąsowe, z futerałem, **tylko 4 marki.**

Nadsyłający tę kwotę do *Księgarni Katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w liście, w znaczkach pocztowych pruskich* otrzyma książkę *odwrotną pocztą franco.*

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym po lecam się najuprzejmiéj do (1174)

budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacyą fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmoniów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabiam **ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne,** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacyą. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, (34)

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

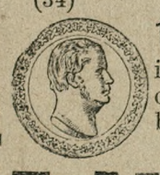

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Drogerya H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Praktyczne dla każdéj restauracyi! Pożyteczne w każdym domu! Niezbędne w każdym handlu korzeni i delikatesów!

Z pomiędzy wszystkich właściwości narodowo-węgierskich żadna za granicą nie stała się tak popularną, jak używanie **papryki** w kuchni. Do tego znaczenia podniosła tę znakomitę przyprawę po większéj części wydana przeze mnie **książka kucharska,** która obejmuje przepisy na sporządzenie Guly'asu, potrawki (Pörkölt) cielęcéj, jagnięcéj, skopowéj, potrawki z kurczęcia i kurczęcia z papryką, węg. pieczeni na rożnie, ryby z papryką, węg. kapusty, ryby na sposób szegedyński i jeszcze wiele innych sławnych potraw narod.

Że zaś tylko prawdziwa i niefałszowana papryka jest najzdrowszą i apepyt wzbudzającą przyprawą, nierażącą podniebienia, przeto mam sobie za obowiązek, donieść Szanownéj Publiczności, że prawdziwéj **papryki różanéj** właściwie **u mnie tylko** nabyć można; papryka ta różana została na kilku wystawach premiowaną, wielu lekarzy ją rozbierało i uznało za najlepszy środek do utrzymania zdrowego żołądka.

Papryka różana, prawdziwa i delikatna . . . . . ½ kilo w puszce 3 marki
„ „ „ „ . . . . . 1/1 „ „ 5 „
Tarhonya oryg. węg. potrawa mączna . . . . . 1/1 „ „ 2 „

} Pocztą franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi, za poprzednim nadesłaniem należytości w gotówce lub znaczkach pocztowych.

Wyżéj wspomnianą **książkę kucharską** łatwą do zrozumienia (w niemieckim języku) dołączamy do każdéj przesyłki **bezpłatnie.**

Oprócz tego polecam następujące węgierskie **eksportowe artykuły spożywcze,** które się cieszą za granicą wielkiem uznaniem.

Salami węg. do krajania w znakomitym zdrowym gatunku, stósownie do pory roku i gatunku od 3,30 do 4,70 za kilogr.
Siedmiogrodzka Salami tylko z wołowiny sporządzona za kilo 3,10 mrk.
Debreczyńskie kiełbaski znakomitego smaku, przesyłka od początku listopada do połowy marca — za kilogr. 3 mrk.
Kiełbaski Szegedyńskie, wędzone sławne sztuka po 25 fen.
Wędzona słoninka cesarska do jedzenia z papryką i bez niéj w wązkich podłużnych kawałkach, delikatna za kilo 3,50 mrk.
Liptawskie, alpejskie sery, wyborne w słojkach drewn. zaw. 1—5 kilo za kilo 1.60 mrk.
Śliwowica, węg. koniak 21 lat stary (towar klasztorny) litr po 2,30 mrk.
Jałowcówka (Borovicska) bardzo przyjemny napój dla piwoszów litr 2 marki.
Prawdziwe Tokajskie z 1811 r. wino z czasu komety w butelkach po 0,44 litr. 3 marki. — Wszyskie tutaj nie wymienione węgierskie produkta krajowe sprzedaję po najtańszych cenach targowych.

Przesyłki uskuteczniają się, przy odbiorze paczki pocztowéj 4½—5 kilogr. wagi, franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub odpowiedniego zadatku a resztę pod zaliczką. (Mniejszych zamówień nie frankuje się).

Odbiorcy moi mają wszelkie **korzyści kupna z pierwszéj ręki, świeżego, niefałszowanego towaru i po rzeczywistych cenach hurtow.**

Renoma, jaką się moja od tylu lat istniejąca firma cieszy, daje dostateczną gwarancyą za uczciwą usługę; nie chodzi mi bowiem o jednarazowy interes, jak raczéj o zjednanie sobie stałéj klienteli. (771)

H. PLESCH, eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych) w BUDAPESZCIE.

Pozostałe

wyroby zimowe

oraz konfekcye

dla braku miejsca dla nadchodzących nowości na wiosnę i lato, wyprzedajemy niżéj ceny zakupna. (1692)

Wyprzedaż trwać będzie do dnia **10-go marca r. b.**

Sławski & Bogusławski,

Poznań, Bazar.

HELENA SCHMIDT

ul. Wrocławska 21, narożnik placu Wiedeńskiego

poleca

eleganckie paryzkie kapelusze, prawdziwe koronki, czepeczki, żaboty, rysze, pióra i kwiaty.

☞ Przyjmuje kapelusze do odświeżania — do prania koronki. (807)

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Stare wina węgierskie

dla chorych i rekonwalscentów, na butelkach i gąsiorkach wytrawne i słodkie po rozmaitych cenach poleca handel win hurtowny (1628)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głową grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.

Z rewiru leśnego ordynacyi Obrzyckiej mają być sprzedane **we wtorek dnia 10 marca 1885** o godz. 10-téj przed południem **w Obrzycku nad Wartą** w lokalu gościnnym pana Zbonikowskiego: (1725)

około 400 sosien, 20 grubych dębów, 14 sztuk olszyny, 50 metr. kub. sosnowego drzewa porządkowego, 1800 met. kub. drzewa sosnowego w klaftach, 12 mtr. kub. drzewa olszowego w klaftach.

Urząd leśny.

APARATY GORZELNICZE

najnowszego systemu, wywar górą odchodzący; odznaczające się prędkiem i dobrem odpaleniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości poleca (1693)

J. Ziołkowski

fabryka wyrobów miedzianych

w Jarocinie.

Reperacye i przerabianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj i najtaniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

Fabryka pojazdów. Założona 1835 r.

Wagen-Fabrik.

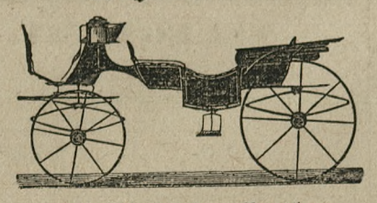

C. Paweł Wilding we Wrocławiu.

C. Paul Wilding, Breslau.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdéj chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Wieś rycerska

do wydzierżawienia na lat 12 od 1. 7. 1885 r. obszaru 1500 morg. incl. 80 morg smucznéj łąki, dom mieszkalny i budynki dobre, w wysokiéj kulturze, drenowane, szosa w miejscu, 6 kil. do stacyi. Kapitał potrzebny 70,000 mrk, Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera Poznańskiego sub. H. M. 1694.**

Drzewa owocowe

wszelkiego rodzaju, wysoko i niskopienne, szpalerowe itd. drzewa, konifery, róże itd. do zakładania i upiększania ogrodów, parków, alei poleca (1648)

A. Denizot,

św. Łazarz pod Poznaniem.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Doskonałych

zastępców

poszukuje znaczna fabryka koniaku i handel wina w Południ. Niemczech. Oferty nadsełać należy sub. D. 858. do pp. **Haasenstein & Vogler w w Kolonii.** (1702)

Na pomieszczenie

kantoru

poszukuje się **w górnéj części miasta 2 pokoi z alkierzem** lub kuchnią na parterze lub I piętrze od 1go kwietnia rb. (1715)

Łask. oferty uprasza się złożyć w Ekspedycyi **Kuryera Poznańskiego.**

Kamerdyner

żonaty, w młodym wieku, z jednem dzieckiem dobrze polecony poszukuje miejsca od 1 Lipca **Poste restante N. S. Borek.** (1714)

Dom. Jeżewo pod Borkiem

poleca (1629)

sączki do drenowania

oraz rosę, szlachetne, zdatne na aleje **drzewka** i to: 100 sztuk tereśni za 50 mrk., jabłek 75 mrk., wiśni 50 mrk., jesionów 50 mrk., kasztanów 30 mrk., włoskich orzechów 100 mrk.

Rządzca gospodarczy

żonaty, **bezdzietny,** postępowy gospodarz, z jak najlepszemi rekomendacyami swoich dawniejszych pryncypałów, obecnie w miejscu poszukuje od śgo Jana innéj posady.

Koczorowski & Wlazłowski,

Wrocławska ul. 15. (1660)

Dom. Dzierżnica p. Neklą ma na sprzedaż zupełnie nową (1676)

torfiarkę

i w dobrym stanie utrzymaną

olejarnią.

Kurs handlowy

rozpocznie się 20 kw. rb. — Progr. franco. (1724)

Prof. Szafarkiewicz.

Wina czerwone

z Bordeaux

jako też **wina czerwone węgierskie z najlepszych winnic** poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera,

(1726) Stary Rynek.

Od 1 października zawakuje we większym majątku w W. Ks. Pozn. posada (1673]

kasyera.

Reflektanci, posiadający odpowiednią kaucyą, zgłosić się raczą pod adr. **X. poste restante Choryń.**

Dla studentów

tanią stancyą z męzkim dozorem i macierzyńską opieką, wskaże łaskawie dyrektor gimnazyalny **dr. Meinertz.** (1723)

Nauczyciel

domowy,

kandydat teologii z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod Nr. **C. L. poste restante Inowrocław.** (1708)

Pensyonarzy

przyjmuje **Kłaczyński,** nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce i.t.d. (1707)

Ogrodnik,

kawaler, mogący wykazać jaknajlepsze świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Sielec p. Jutrosinem (1639)

Jan Elsner.

Pozukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki egz. muzyk. Nauczycielka Francuzka mówiąca dobrze po angielsku, muzyk. Nauczycielka Polka egz. obecnie w Londynie. Bona Francuska dla młodszych dzieci na pensyą 300 m. i 20 m. kosztów podróży. Dwóch nauczycieli domowych z długoletnią praktyką, zdoln. przysposobić uczni do tercyi klasy gim. Bony Polki muzyk., Niemki freblowskie. Ogrodnik będący lat 9. na miejscu (1712)

Agencya Fontowicza.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.